

miesięcznik
funeralny

Nr 1 Grudzień 1996 r.

Cena 7 zł

zbiórka promocyjna
bezpłatny

MIEMENTO

• ostatnia posługa • komentarze • kamieniarsstwo •

**Bazylika w Liehenin
- dzieło sztuki
kamieniarskiej**

**Samorząd
również dla pogrzebowników**
- mówi poseł Zb. Janowski





Florence, cmentarz: Porte Sante

Chapeau bas! Czapki z głów!



Warszawa, cmentarz: Stare Powązki



Belgrad, Cmentarz: Centralny



Praha, Cmentarz: Wyszehradzki



Nowy Jork, cmentarz: Calvary



Cmentarz w Cannes



Bolonia, cmentarz: La Certosa



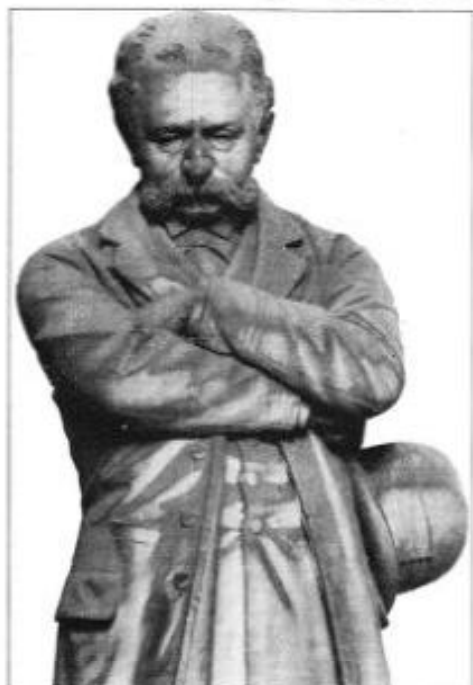
Sztokholm, cmentarz: Norea



Genes, cmentarz: Staglieno



Dublin, cmentarz: Glasnevin



Genes, cmentarz: Staglieno

Prace nad projektem statutu

Powstaje izba gospodarcza branży pogrzebowej

Coraz więcej osób rozpoczyna działalność gospodarczą na własny rachunek. Jednak tonąc w gąszczu przepisów – a także z braku wiedzy i doświadczenia – szybko przekonują się, że samotne zmagania nie zawsze są skuteczne. W tych problemach często przychodzą z pomocą organizacje społeczne o charakterze integrującym, samopomocowym, a docelowo – organizacje samorządu gospodarczego, dysponujące dużymi uprawnieniami, a powoływane głównie w celu ochrony i reprezentowania interesów swych członków, w szczególności wobec organów państwowych. Organizacje takie powołały już duże środowiska zawodowe, m.in. lekarze, adwokaci, rolnicy, pracownicy sektora budowlanego. Ostatnio zainteresowała się tym nieliczna grupa zawodowa, jaką są przedsiębiorcy pogrzebowi.

W ostatnich dniach listopada spotkali się w Warszawie przedstawiciele wszystkich istniejących w kraju branżowych stowarzyszeń. Zebrani debatowali nad statutem izby gospodarczej. Projekt statutu zakłada powołanie organizacji zrzeszającej podmioty gospodarcze, których działalność związana jest z pochówkiem, a więc świadczące usłu-

gi pogrzebowe i cmentarne oraz zajmujące się produkcją i sprzedażą materiałów i wyrobów dla przedsiębiorstw pogrzebowych i cmentarnych.

Zapytaliśmy Iwonę Mendin, dyrektora Biura Ogólnokrajowego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Pogrzebowych, czy powołanie izby oznacza rozwiązanie branżowych stowarzyszeń:

Stowarzyszenia zostały utworzone, aby realizować określone cele. Ich zakres jest nieco węższy od tych, jakie stoją przed izbą. Przełomowym momentem w działalności stowarzyszeń było opracowanie projektu nowych przepisów dla branży pogrzebowej i cmentarnej, a konsekwencją jest potrzeba powołania organizacji samorządu gospodarczego. Organizacja ta powinna sprawować kontrolę nad funkcjonowaniem nowych przepisów, a także reprezentować interesy środowiska wobec organów administracji rządowej i samorządowej. Do uprawnień izby należy też opiniowanie aktów prawnych regulujących tę dziedzinę działalności gospodarczej. Firmy zajmujące się ostatnią posługą powinny więc być zainteresowane jak najszybszym skorzystaniem z możliwości, jakie daje ustawa o izbach gospodarczych. Stowarzyszenia przedsiębiorców pogrzebowych mogą prowadzić działalność do czasu, kiedy ich członkowie stwierdzą, że zamierzone cele zostały osiągnięte lub, że izba gospodarcza w pełni realizuje ich oczekiwania.

Projekt przewiduje, że kadencja wybieralnych władz izby trwa 4 lata, a ich wybór odbywa się w głosowaniu tajnym. Najwyższym organem izby jest walne zgromadzenie, a w okresie między jego posiedzeniami – rada izby, składająca się z 9 członków. Rada wybiera 5-osobowe prezydium, które z kolei powołuje biuro izby, będące aparatem wykonawczym. Izba ma prawo powoływać terenowe oddziały i delegatury oraz kluby członkowskie.

Irena Markowska

Stowarzyszenia

- Ogólnokrajowe Stowarzyszenie Przedsiębiorców Pogrzebowych. Prezes Tadeusz Czartoryski. Dyrektor biura – Iwona Mendin, Warszawa, tel./fax (0-22) 826 87 60. Dyrektor Regionu Pomorskiego z siedzibą w Rumi (Gdańskie) – Mirosław Słowiowski, tel. (0-58) 71 23 33.

- Małopolskie Stowarzyszenie Przedsiębiorców Pogrzebowych. Prezes Zbigniew Baran, Kraków, tel. (0-12) 56 38 59, kom. 0-90 33 43 85.

- Regionalne Stowarzyszenie Przedsiębiorców Pogrzebowych w Katowicach. Prezes Bernadetta Fuchs, Piekary Śląskie, tel. (0-32) 187 10 49; Aleksander Biernacki, Katowice, tel. (0-32) 156 99 56.

- Stołeczne Stowarzyszenie Przedsiębiorców Pogrzebowych. Prezes Jan Krzysztof Szczuciński, Warszawa, tel. 644 45 45, kom. 0-90 20 41 86.

VAT: absurd w pigułce

Przewóz ciała do pogrzebu lub do innego miasta (ew. za granicę), ale bez zlecenia pogrzebu – obciążenie podatkiem VAT (7 lub 22 %). Wywiezienie ciała z domu, przechowanie w chłodni i uroczyste odprowadzenie na cmentarz – wolne od VAT, ale już przewiezienie ciała z domu lub ulicy do zakładu medycyny sądowej – liczone jak najbardziej z VAT-em, jako „usługa transportowa”. Podobnie z kwiatami. Wieniec sprzedawany jako „wieniec” albo kwiaty jako „wiązanka” (albo „kwiaty sztuczne”) – 22 % VAT, ale wieniec sprzedawany jako „kwiaty” – wolne od VAT, podobnie jak „kwiaty żywe”. Autorstwo: „ustawa VAT-owska” i komórka GUS klasyfikująca usługi. Realizacja: WUS-y i urzędy skarbowe wedle uznania w każdym województwie. Efekt: powszechna kombinacja rachunkami, gdyż firmy pogrzebowe nie są w większości płatnikami VAT.

Na pierwszej stronie okładki publikujemy zdjęcie z wnętrza jednej z kaplic Sanktuarium Matki Boskiej Licheńskiej, które powstaje – staraniem ojców marianów – w Licheniu (woj. konińskie). Na pierwszym planie prezentujemy unikalną posadzkę intarsjowaną rozmaitymi odmianami marmuru, którą wykonała – jak i wiele innych elementów kamiennych w bazylice – znana warszawska pracownia Włodzimierza Mikusińskiego (więcej informacji na dalszych stronach). Fotoreportaż, publikowany na str. 2, pochodzi z francuskiego magazynu kamieniarskiego „Le mausolée” (3/93).

Miesięcznik Funeralny MEMENTO – magazyn przedsiębiorców pogrzebowych, administratorów cmentarzy i kamieniarzy. Ukazuje się w prenumeracie.

Redagują: z-ca Redaktora Naczelnego Maria Lejman i Zespół. Redakcja, biuro reklam i ogłoszeń, informacja o prenumeracie:

Miesięcznik Funeralny MEMENTO, ul. Koński Jar 2/45a, 02-785 Warszawa. Tel. (0-22) 641-06-22. Dyżur w godz. 11.00-16.00.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzega sobie prawo redagowania i skracania nadesłanych tekstów. Nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Wydawca: Edytor Press Ltd., ul. Zana 38 c, 20-601 Lublin. Tel. (0-81) 525-82-25, fax (0-81) 525-88-74.

Konto: BIG BANK S.A. o/Lublin 11501156-3900-25110-1

Opracowanie graficzne, skład, lamowanie: Edytor Press Ltd. Druk: PRIMOOFFSET Lublin, Tel. (0-81) 533-30-57

Jak się organizować?

Tadeusz Felsztyński: PRZYSTĄPIĆ DO FEDERACJI!

Uważam, iż samodzielne istnienie i funkcjonowanie Ogólnokrajowego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Pogrzebowych na dłuższą metę nie da pożądaných efektów w obecnej sytuacji gospodarczej i politycznej. Przez wzgląd na oczywistość tej tezy, nie będę jej uzasadniał.

Należałoby więc pilnie rozważyć możliwość przystąpienia (w charakterze członka zbiorowego) do działających już organizacji zrzeszających właścicieli i przedsiębiorców innych branż. Organizacja taka musiałaby funkcjonować na zasadzie federacji, czyli z autonomiczną rolą swej branży. Myślę, że warto tą kwestię na początek skonsultować np. z Business Center Club (BCC). Sprawę może komplikować trochę fakt, iż do OSPP mogą należeć - i być może należą - podmioty komunalne, co może być pewną przeszkodą bądź utrudnieniem.

Musimy odpowiedzieć sobie na podstawowe pytanie: czy faktycznie reprezentujemy - jako OSPP - branżę (przedsiębiorców), czy reprezentujemy tylko swoich członków?

Oczywiste jest, że lepiej by było faktycznie reprezentować wszystkich. Tu jednak może być postawione pytanie o fakty, czyli m.in. o liczbę: ile firm jest zrzeszonych w OSPP? Rzeczywista bowiem siła organizacji zależy od ilości jej członków. Są również inne czynniki, mówiące o sile danej organizacji, jak: aktywność jej członków, ich pozycja w danej zbiorowości itp. Ale ilość - przynajmniej na początku - ma istotne znaczenie.

Wydaje się, że (upraszczając nieco problem) 50% jest barierą, po przekroczeniu której stowarzyszenie (organizacja) ma prawo uważać się za reprezentację danej branży.

Nie znam danych liczbowych ani też bardziej szczegółowo struktury organizacyjnej OSPP, ale w podobnych sytuacjach możliwe są dwa warianty:

1. Przedsiębiorcy zrzeszają się w miastach, rejonach, województwach i te zrzeszenia (struktury) tworzą związek krajowy, wybierając spośród siebie statutowo władze.



2. Przy braku inicjatywy oddolnej zainteresowani stowarzyszeniem się pojedynczy przedsiębiorcy tworzą od razu organizację krajową, wybierając spośród siebie władze statutowe.

Jak się wydaje, w przypadku OSPP został zrealizowany wariant drugi. Jest on jednak obciążony wadą elitarności, a zatem może być poddane w wątpliwość reprezentowanie faktycznych interesów wszystkich członków danej branży. Problem ten nie dotyczy tylko OSPP, jest on bardziej powszechny, niemniej jednak istnieje i jego świadomość pozwoli na uniknięcie konfliktów.

Kwestionowanie prawa do reprezentacji całości jest i będzie wprost proporcjonalne do nieliczenia się OSPP z rzeczywistymi potrzebami i problemami przedsiębiorców pogrzebowych, a także innych podmiotów zajmujących się pogrzebnictwem lub infrastrukturą (zakłady kamieniarskie, cmentarze, prosekoria itp.). Odwrotnie, jeżeli OSPP - mimo że zrzesza mały procent przedsiębiorców - będzie robiło wszystko, aby im pomóc, może liczyć na (choćby milczące) poparcie.

Należy podjąć dość radykalne działania aktywizujące OSPP. Jed-

nym z ważnych zadań winno być rozważenie - o czym już pisałem - możliwości wejścia do istniejących federacji bądź struktur odpowiednich do charakteru naszego stowarzyszenia.

Podstawowym celem jest zdobycie mocnej pozycji oraz charakteru strony (podmiotu) w stosunku do organów rządowych i prawodawczych. Obecnie bowiem OSPP występuje bardziej w charakterze zbiorowego petenta aniżeli strony, np. w stosunku do Ministerstwa Finansów, Ministerstwa Zdrowia i in.

Po przystąpieniu do silnej federacji (struktury) natychmiast należy wystąpić do kompetentnych organów informując je o swoim istnieniu oraz - a może przede wszystkim - o bezwzględnej konieczności konsultowania i opiniowania wszelkich projektów aktów prawnych dotyczących zakresu działania stowarzyszenia. Oczywiście poparte byłoby to autorytetem federacji (np. BCC).

Podobne rozwiązania znane są w strukturach związkowych (można skonsultować problem) i - jak wiemy - zdecydowana większość projektów aktów prawnych, bądź zamierzonych działań, jest z nimi konsultowana, z BCC również. Wiadomo, że władza sięliczy z tym kto ma siłę. Nie dochodziłoby wówczas do takich sytuacji, jak obecnie, że Ministerstwo Finansów (urzędnik tego resortu) opracowuje i publikuje przepisy dot. działalności pogrzebowej, nie konsultując tego wcześniej z zainteresowanymi, a OSPP musi się zwracać z prośbą o wyjaśnienie intencji urzędnika, zamiast współuczestniczyć w tworzeniu przepisów. Również w nowo przygotowywanym projekcie ustawy o ZOZ (służbie zdrowia) winni uczestniczyć przedstawiciele OSPP, co pozwoliłoby uniknąć obecnych problemów z prosektoriami, a także sanepidem.

Przewidziany powinien być udział przedstawicieli OSPP w przygotowywaniu praw i decyzji, związanych z transportem zmarłych, w kraju i za

granicą. Chodzi o tryb wydawania zezwoleń z urzędów wojewódzkich, konsulatów, Sanepidów itp., jego uproszczenie i dostosowanie do procedur obecnego ustroju gospodarczego.

W ten sposób wróciłem do – za-sygnalizowanego na początku – problemu, czyli umasowienia organizacji pozycji w tzw. terenie.

Jest wiele możliwości rozwoju organizacji. Dużo zależy od sytuacji, potrzeb, celów itd. Uważam jednak, patrząc ze swojego podwórka, iż OSPP powinno zdecydowanie aktywniej włączyć się w tworzenie struktur regionalnych i wojewódzkich, gdyż właśnie inicjatywa w tym względzie będzie miała duże znaczenie propagandowe w nakłonieniu przedsiębiorców z „terenu” do wstąpienia do OSPP. Należy jasno i wyraźnie przedsiębiorcom powiedzieć, jakie korzyści mogą mieć, należąc do OSPP. Należy też wykazać im, jaki mogą mieć wpływ na działalność

OSPP oraz w jaki sposób mogą to zrealizować (np. struktury poziome, pośrednie). Ale - aby wyjść z konkretnymi argumentami i zachętami - najpierw należy rozeznaczyć możliwość przystąpienia do federacji, w celu o którym pisałem wyżej.

Mając bowiem zapewnienie udziału stowarzyszenia w opracowywaniu aktów prawnych, OSPP zyska realną władzę, z którą muszą się liczyć indywidualni (i nie tylko) przedsiębiorcy pogrzebowi. To co obecnie robimy jest - jakkolwiek cenne - jednak zbyt elitarne i w małym stopniu rozwiązuje problemy członków, a przede wszystkim - pozostających poza organizacją - przedsiębiorców.

OSPP musi mieć świadomość dużego skonfliktowania środowiska, właśnie wskutek braku organizacji i klarownych przepisów. Obecnie należałoby zaprowadzić porządek. To, co dobre, pozostawić i rozwijać, a co złe - wyeliminować. W tej roli winni wystąpić sami przedsiębiorcy po-

grzebowi, zrzeszeni w OSPP, aby działania te miały charakter ogólnokrajowy a nie incydentalny. **Aby uporządkować to własne przeciwieństwo, trzeba się dobrze wsłuchać we wszystkie głosy przedsiębiorców. Można to uczynić wtedy, gdy zapewni się im możliwość zabrania głosu - albo na zebraniach regionalnych, albo w formie badań ankietowych bądź kwestionariuszowych. Myślę, że wszystkie formy są dozwolone i dobre, byle by były skuteczne.**

Jedną z form aktywności może być (winno być) przynależność do organizacji krajowej. Rozbudzenie inicjatywy oddolnej może przynieść wiele bardzo interesujących pomysłów i rozwiązań. Jest to nieodłączna cecha demokracji, która znalazła by u nas znakomite potwierdzenie.

***T.Felszyński (l. 47) jest od 6 lat przedsiębiorcą pogrzebowym w Kędzierzynie-Koźlu (woj. opolskie).**

Roman Walas: DZIAŁAĆ JAK DOTYCHCZAS, ALE Z KONCESJAMI

„Osoby towarzyszące” w pochówku stały się profesjonalistami, zawodowcami, którzy wyręczają rodzinę w organizacji tego jakże smutnego obrządku. Lecz kto jest w naszym kraju profesjonalistą? Jakimi kryteriami kierują się urzędy wydające zezwolenia na prowadzenie usług pogrzebowych? To my, pogrzebownicy, pokazując rodzinom trumnę, uświadomiamy żyjącym, że czas płynie nieubłaganie, że już nigdy ich bliski nie usiądzie z nimi do stołu, nie uśmiechnie się, czy nie powie dobrego słowa. To my jesteśmy wówczas spowiednikiem, lekarzem, cierpliwym przyjacielem.

Lecz czy tak jest zawsze? Czy wielokrotnie spotkanie z rodziną zmarłego nie jest tylko zwykłym handlem trumną, jak pietruszką czy butami? Z taką interpretacją naszej roli musimy walczyć.

Uważam, że każdy człowiek, który chce zostać przedsiębiorcą pogrzebowym winien spełnić szereg wymogów. Przede wszystkim mam na myśli wygląd zewnętrzny, gdyż czerwona marynarka lub kolorowy dres bardziej kwalifikuje do roli artysty estradowego niż żałobnika. Braki w uzębieniu nie przeszkadzają u boksera, a rażą u przedsiębiorcy pogrzebowego. Podobnie karawan - nie wymagam, żeby każdy posiadał amerykańskie limuzyny, lecz nie mogę pogodzić się z widokiem tarpana z ustawionym na części bagażowej oszklonym kioskiem. Nad ustaleniem tego typu zasad winniśmy spędzać wiele czasu.

Wokół spraw związanych z pogrzebami dzieje się wiele zła, widzę to na własnym podwórku. W moim mieście dyrekcja szpitala w oficjalnej korespondencji szantażuje



zakłady pogrzebowe wymuszając na nich haracz, a niektórzy lekarze i pielęgniarki - czując się bezkarnie - próbują robić to samo. Lecz wiercie mi - są to działania na krótką metę, szczególnie w małych miastach, takich po 50-60 tys. mieszkańców. Tutaj niemal wszyscy się znają i lekarz, który swoją etykę schował głęboko na dno portfela, szybko uzyska odpowiedni przydomek i nikt do niego nie pójdzie, nawet po „lewe” zwolnienie. Podobnie przedsiębiorcy, jeżeli zaczną dawać „w łapę” za informacje o zmarłych, nigdy nie zdobędą szacunku, a gdy zabraknie „naganiacza” - wypadną z rynku. Nawet jeżeli w krótkim czasie zrobią duże pieniądze, to jeszcze

Rodzi się pytanie, kto ma ustalić zasady dla naszych firm i kto ma pilnować ich przestrzegania. Odpowiedź jest prosta: Ogólnokrajowe Stowarzyszenie Przedsiębiorców Pogrzebowych. Nie widzę powodu rozwijania biurokracji i tworzenia nowych struktur. Owszem na ważnym zebraniu musimy ustalić zakres kompetencji i władzy, jaką dysponować będą szefowie OSPP, lecz - według mnie - ich głównym zadaniem powinno być przyznawanie lub cofanie zezwoleń na prowadzenie firm pogrzebowych oraz reprezentowanie całej branży przed organami władzy. Konieczne jest, żeby przedsiębiorcy pogrzebowi określili kryteria, według których OSPP będzie wydawać zezwolenia. Należy rozważyć, czy istnieje potrzeba łagodzenia kryteriów dla miejscowości o małej liczbie pogrzebów, ponieważ z jednej strony utrzymanie firmy na wysokim poziomie wymaga nakładów, z drugiej zaś - czy mieszkaniec prowincji nie zasługuje na godny pochówek z elegancką obsługą?

Najważniejsze jest jedno: nie rozdrabniajmy naszej organizacji, jaką jest OSPP. Spójrzmy dookoła - im więcej frakcji i odłamów, tym większa nienawiść, zawiść, nieudolność i niemoc decyzyjna. Przecież OSPP nie będzie naszą władzą, lecz reprezentantem i jeśli zarząd zacznie zbacać z obranej drogi, mamy własne demokratyczne uzgodnienia i walne zebranie jako narzędzia nacisku.

***R. Walas (l. 37) jest od 8 lat przedsiębiorcą pogrzebowym i administratorem cmentarza ogólnoparafialnego w Radomsku (woj. łódzkie).**

Targi VENIA '96 w Brnie

Salon jak w Paryżu

Wystawa funeraliów, jaka odbyła się w listopadzie 1996 r. w Brnie (Czechy), oceniona została przez gości salonu jako bardziej interesująca, niż prezentacja zorganizowana w roku ubiegłym. Targi zgromadziły blisko sześćdziesiąciu wystawców, oferujących pełny asortyment wyrobów „przemysłu pogrzebowego”.

Zdaniem polskich przedsiębiorców, trumny z czeskich stolarni trudno jest odróżnić od wyrobów francuskich, włoskich i pochodzących z najnowo-

cześniejszych polskich fabryk. Ten jakościowy skok zadziwia, zwłaszcza, że jeszcze do niedawna polskie trumny były masowo importowane – jako względnie tanie wyroby luksusowe – przez czeskie funeraria. Dla polskich firm pogrzebowych z południowych regionów naszego kraju czeskie trumny już stały się konkurencyjne cenowo w stosunku do trumien krajowych tej samej klasy. Pojawiły się też zupełnie przyzwoite produkty z czeskich wytwórni akcesoriów. Estetycz-

ne i dobrze wykonane stojaki na wieńce oferowano już za 40 – 60 złotych polskich, a wózki do transportu trumien – w cenie 600 zł. Czesi wystawiali, zupełnie u nas nie znane, maszyny cmentarne i różnego rodzaju sprzęt do piętnacji nagrobków i grobów. Największe zainteresowanie budziła mała koparka do kopania dołów, wyposażona w łyżkę o szerokości tylko 40 cm.

Wśród samochodów pogrzebowych, najbardziej atrakcyjny wydał mi się adaptowany na samochód furgon Mercedes Vito. Przeróbki dokonała czeska firma, wyceniając jej koszt na ok. 12.000 zł. Do Brna przyjechała też ekipa polskiej BELLI z karawanami: Opel i Polonez. Austriacy pokazali, wyprodukowany w Anglii, szykowny karawan Crowndeed (cena 60 tys. DM), a Amerykanie pogrzebowego Dodge'a vana (52 tys. DM).

Sądzę, obejrawszy czeską wystawę, że organizatorom targów pogrzebowych „Nekropolie '97” we Wrocławiu trudno będzie zorganizować konkurencyjną wobec Czechów ekspozycję.

T. Felsztyński, Kędzierzyn-Koźle



Samochód pogrzebowy Mercedes Vito



Maszyna do kopania grobów.

Obyczaje grzebalne

PORZUCENIE

W Afryce praktyka porzucenia zwłok stosowana jest głównie wśród mieszkańców sawanny. Ludy zamieszkujące nad Nilem porzucają na pożarcie hienom kobiety, natomiast chowają mężczyzn. Masajowie pozostawiają hienom mężczyzn i kobiety, ale chowają swych wodzów. Także buszmeni, na południu kontynentu, często pozostawiają zmarłych w otwartym terenie, ale przykrywają ich ciała kamieniami. W Azji porzucanie zwłok jest jeszcze bardzo rozpowszechnione. W Chinach zjawisko to dotyczy dzieci poniżej 3 roku życia (pozostawianych na pożarcie zwierzętom). W Tybecie biedacy często wrzucani są do wody, natomiast bogacze zawieszani na drzewach, by ich szczątki zostały zjedzone przez ptaki.

ZATOPIENIE

W społeczeństwie zachodnim zwyczaj ten stosowany jest przede wszystkim w odniesieniu do tych, którzy umierają na morzu. W Niemczech można jednak wystąpić z takim życzeniem, a rodzinie dostarczona zostaje mapa z zaznaczonym miejscem zatopienia.

UMIESZCZENIE NA PODWYŻSZENIU

W niektórych wypadkach celem staje się ułatwienie zwierzętom i ptakom zjedzenia ciała zmarłego (dlatego też Parsowie w Bombaju budują wieże, na których składają zmarłych). W innych wypadkach celem jest zupełnie coś odwrotnego: schronienie ciała przed zwierzętami. Na Syberii, Tunguzi składają trumnę na wysokim podwyższeniu, by zapobiec atakom niedźwiedzi i wilków. Nie mogą pochować zmarłego, bo ziemia jest lodowata i zbyt twarda.

Umieszczenie na podwyższeniu jest rozpowszechnione w północnej Australii. Ciało zmarłego, umieszczone na wysokim drzewie, przechodzi proces mumifikacji pod wpływem działania promieni słonecznych. W arktycznej części Ameryki, Eskimosi z zachodu lokują ciała na platformach.

(„NG”)

Samochód pogrzebowy FORD TRANSIT

1993 r., 2.0 benzyna, 52 tys. km przebiegu, automatic.

Pojazd bezwypadkowy, sprowadzony z Niemiec,
bieg kondukt. Krótki, niski, oszklony.

Wyposażony w szyny i firanki.

Cena: 38.500 zł + VAT

KJ AUTOMOBIL SP. Z O.O., UL. PONTONOWA 18.
81-001 GDYNIA, TEL./ FAX (0-58) 23 42 46, 29 73 58

Konieczne doprowadzenie do legalizacji budowy

Warszawa: NSA w sprawie krematorium

Naczelny Sąd Administracyjny uchylił decyzję wojewody warszawskiego, utrzymującą w mocy pozwolenie na budowę spopielarni zwłok na Komunalnym Cmentarzu Północnym (Wólka Węglowa) w Warszawie. Jako że obiekt już zbudowano i wyposażono w dwa szwedzkie piece, co kosztowało ok. 40 mld starych złotych, zachodzi pytanie, czy można zalegalizować teraz pozwolenie na użytkowanie krematorium, o co wniósł inwestor zastępczy.

Przeciwko budowie i funkcjonowaniu zakładu kremacji na Wólce Węglowej protestowała grupa radnych Rady Gminy Warszawa – Bielany, twierdząc że może on zaszkodzić środowisku. Radni chcieli uzyskać od Ratusza i wojewody, w zamian za odstąpienie od protestu, pieniądze na budowę oczyszczalni ścieków, kanali-

zacji, wodo—i gazociągu. Ich postulatów jednak nie spełniono, stąd batalia przeciwko spopielarni przeniosła się do sądu. Faktem jest, że – przystępując do budowy – nie dokonano oceny oddziaływania krematorium na środowisko. Wprawdzie już po wystawieniu obiektu i zainstalowaniu pieców, inwestor przedstawił – popartą szwedzkimi doświadczeniami – opinię, że krematorium nie spowoduje przekroczenia norm zanieczyszczenia powietrza i że nie nastąpi emisja par rtęci i dioksyn, ale decyzja została już zaskarżona do NSA.

Zgodnie z nowym prawem budowlanym, krematorium należałoby – jako "dziką" inwestycję – zdemontować i rozebrać. Sąd stanął jednak na stanowisku, że skoro budowę rozpoczęto pod rządami starego prawa budowlanego z 1974 r., to po-

stępowanie winno być też zakończone wedle przepisów tej ustawy, a ta przewidywała, że należy doprowadzić do legalizacji budowy.

Jak poinformował nas dyrektor Zarządu Cmentarzy Komunalnych w Warszawie, **Jan Porycki**, który administruje zakładem kremacji, procedura legalizacyjna potrwa od dwóch do sześciu miesięcy. Przedstawione zostaną też – w celu uspokojenia opinii publicznej – dane z innych krajów, dotyczące oddziaływania krematoriów na wody gruntowe i glebę. – *Dysponujemy najnowocześniejszymi na świecie, ekologicznymi urządzeniami do spopielania zwłok. To nie kremacja zagraża wodom gruntowym i glebie, ale przede wszystkim bezpośrednio pochówki ziemne, inhumacyjne* – stwierdził J. Porycki. M.L.

Tegoroczny kalendarz sprawił, że świętowaliśmy nie tylko Dzień Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny, ale swoiste „Triduum Spraw Ostatecznych”. Z tej okazji w środkach masowego przekazu: telewizji, radiu i prasie pojawiło się szczególnie dużo materiałów na temat śmierci, umiarnia, obyczajów pogrzebowych, stosunku do zmarłych itp. Wypowiadali się ludzie o różnych światopoglądach, naukowcy, duchowni, artyści – a wszyscy w publicystycznej oprawie dzieła starszych i młodszych dziennikarzy o bardzo zróżnicowanym poziomie wrażliwości i wnikliwości w podejściu do tematu.

Obfitość programów, audycji i artykułów z pewnością cieszy, bo także ich jakość zdaje się być wyższa od ubiegłorocznych, jednakże nadal traktuje się w nich śmierć jako „temat dyżurny”. Każda stacja czy gazeta czuje się w obowiązku napisać COŚ na TEN temat. U znacznej części autorów ów kalendarzowy obowiązek odbija się negatywnie na prezentowanych przez nich treściach. Chodzi głównie o ucieczkę od rzeczywistości śmierci, również rzeczywistości duchowej czy psychologicznej, a wszystko to dzieje się – nieświadomie chyba tworzonym – pozorem zgłębienia problemów.

Podstawowe kierunki tej UCIECZKI to odejście w naukowość, egzotykę i nietypowość, psychotronikę czy – co stało się już złą tradycją – w czułość „na okoliczność”.

Przerosty naukowości wyraźnie wi-

dać wtedy, kiedy dziennikarz wykorzystuje do swych ceów znanego i skądinąd ciekawego filozofa czy socjologa, zadając mu odrobienie tanatologicznej lekcji, mimo że na codzień naukowiec ten akurat tym się nie zajmuje. Słuchamy lub czytamy wtedy z reguły o rzeczach oczywistych, tyle że wyrażonych w specyficznym, często powszechnie mało zrozumiałym języku. Taka „śmierć

których innego dnia nikt by nie chciał drukować, obrazują niestety płytkość myślenia wielu redaktorów.

Wszystko to – zamiast pomagać w radzeniu sobie ze zjawiskiem śmierci, oswajając ją, ukazywać jej sens – zbyt często pogłębia „tabu” nad którym łatwo się wymądrzać czy łać czułościowe lzy i... czekać następnego Listopada.

Bardzo rzadko trafiają się programy

Od święta mowa dęta

z górnej półki” pozostaje obca, jak uprzednio, a objaśnienia jej istoty mało przekonujące.

Ucieczka w egzotykę i nietypowość to choćby opisy amerykańskiego „dyniowego” święta „Halloween” czy kultu przodków u Aborygenów, które to zjawiska same w sobie są bardzo ciekawe, ale odwracają uwagę od realiów nam najbliższych jako Europejczyków i Polaków, tu i teraz.

Co do psychotronicznych interpretacji śmierci (od seansów spirytystycznych po „Życie po życiu” itp.), wydaje się, że więcej w tym – szczególnie właśnie w Zaduszki – mody i dziennikarskich chwytów niż autentyzmu. Okolicznościowe słabiutki wierszyki w gazetach,

i artykuły, których autorzy rzetelnie i KONKRETNIE podejmują rzeczywiste problemy związane ze śmiercią i umiarniem. A dotyczą one również branży pogrzebowej, obyczaju pochówkowego, zachowań ludzi po stracie najbliższych i ludzi ostatniej posługi, którzy są chyba najbliższe bólu żałobników. W relacjach między nimi rozgrywa się bardzo wiele spraw fundamentalnych dla godności i postaw moralnych człowieka, realizowanych nie teoretycznie, ale jak najbardziej praktycznie i to w najtrudniejszych warunkach świeżej straty. Tu właśnie można obalać „tabu” śmierci, nie odzierając jej równocześnie z metafizycznej TAJEMNICY.

Józef Kamyszkin

Sztuka kamieniarska Włodzimierza Mikusińskiego

Pot na

Od niepamiętnych czasów polski rzemieślnik nie wykonywał pracy na taką skalę, o takim skomplikowaniu i o takim artystycznym wyrafinowaniu, jak dekoracja i wyposażenie Sanktuarium Matki Boskiej w Licheniu w woj. konińskim. Sam ołtarz główny pochłonął kilkadziesiąt ton najprzedniejszego carraryjskiego, śnieżnobiałego marmuru *bianco statuario* („biały statuary”), o wartości – lekko licząc – 15 - 17 miliardów starych złotych. Ołtarzowa carrara o szklisto - mącznym odcieniu inkrustowana jest barwnymi, równie przednimi marmurami: *rosa verona*, *verde guatemala* i *gialo valencia*, wydobywanymi we włoskich Alpach Apuańskich, w Ameryce Południowej i Hiszpanii. Ojcowie mariani, inwestorzy obiektu, porwali się na dzieło ogromne: bazylika ma być największą świątynią w Polsce, dziewiątą co do wielkości w Europie, a jedenastą - w świecie. Jej konsekrację przewidziano na początek 2000 roku.

Kiedy zakonnicy z Lichenia niespodziewanie przyjęli ofertę warszawskiego kamieniarza Włodzimierza Mikusińskiego, zainteresowanego udziałem w pracach dekoratorskich w bazylice, stołeczny rzemieślnik zapytał, co ma właściwie robić. W odpowiedzi usłyszał, że wszystko, bo właśnie z Lichenia zrezyrowali wytrawni kamieniarze włoscy, porażeni rozmiarami i skalą zlecenia, ja-

kie chciano im powierzyć. Wtedy właśnie W. Mikusiński zrozumiał, że trafia mu się dzieło życia i – praktycznie – do



Włodzimierz Mikusiński jest wykonawcą i fundatorem wielu prac w obiektach sakralnych oraz upamiętniających wybitnych żołnierzy II RP. Na zdjęciu: W. Mikusiński z biskupem polowym Leszkiem Sławojem Głodziem.

końca życia ciekawe zajęcie. Przeświadczenie to potwierdziła – zakończona już – praca nad dekoracją posadzki rotundy w małym kościele (zdjęcie rotundy publi-

kujemy na pierwszej stronie okładki – przyp. red.)

— *Pochłonęła mnie zupełnie ta praca, dzięki właśnie jej skomplikowaniu – mówi. – Pierwszym problemem był dobór odmian i barw marmuru. Kolorystykę i wzory konsultowałem z artystami, a potem jeździłem po świecie, szukając odpowiednich marmurów. Zdecydowałem się w końcu na sprowadzenie materiałów z Włoch, Hiszpanii i Indii. Dużo utrudnienie narzucała kolista forma rotundy. Żaden bowiem z fragmentów dekoracji nie mógł zawierać prostego elementu, wszystkie musiały oprzeć na promieniu, a jaka to jest jubilerska robota, wie każdy doświadczony kamieniarz.*

Na wyposażenie kilkudziesięciu pomieszczeń, w tym dwóch kościołów, licznych kaplic, przestronnych zakrystii, sal katechetycznych, przedsionków, pasaży, w których staną kioski z dewocjonaliami – idą tysiące ton marmuru, granitu i innych cennych kamieni. Dekoracja nawy głównej w górnym kościele wymagała 10 tys. mkw. marmuru i tyle samo poszło na ozdobienie nawy w kościele dolnym. A to była tylko część zadania, jakiego podjął się Mikusiński. Zaczął rozważać, czy nie założyć firmy w Licheniu, przenosząc do niej całą skomputeryzowaną maszynię kamieniarską o wartości kilkudziesięciu miliardów złotych, ale to z kolei oznaczałoby likwidację przedsiębiorstwa w stolicy, czego nie chciał. W końcu przystał na rozwiązanie, jakie stosuje do dziś: marmurowe dekoracje wykonuje w Warszawie i wozi je do Lichenia, gdzie w małym zakładzie kamieniarskim dokonuje korekty poszczególnych elementów.

Praca przy marmurze (występuje w ok. 250 odmianach), który jest nieodłącznie – poprzez rzeźbę i budownictwo – związany z chrześcijańską kulturą, daje ogromną satysfakcję. Mikusiński uważa, że jest to kamień przyjazny rzemieślnikowi, choć nieco oszukuje, sprawiając wrażenie materiału miękkiego. W przeciwieństwie do granitu, marmur chłonie światło, dzięki czemu „ociepla” każde wnętrze. Jest przy tym plastyczny, poddaje się łatwo obróbce i nie pęka podczas niej w nieoczekiwanych miejscach.

Jego podstawową wadą jest wchłanianie wody, a wraz z nią rozmaitych zanieczyszczeń – co powoduje zawarty w marmurze wapień – stąd stojące na wolnym powietrzu rzeźby nagrobne (jak np. te na Powązkach, na krakowskim cmentarzu Rakowickim czy na nekropolii



Kaplica w Pałacu Namiestnikowskim, siedzibie prezydentów III RP. Ołtarz i marmurową posadzkę warszawski kamieniarz ofiarował prezydentowi Wałęsie. Obecna głowa państwa korzysta z kaplicy rzadko. Ostatnio odbyła się tu msza w intencji zmarłej matki Aleksandra Kwaśniewskiego. Wykonany z marmuru „bianco statuario” ołtarz i prezbiterium zaprojektował Jerzy Kalina.

marmurze

przy ul. Lipowej w Lublinie) szybko kruszeją, zatracając wyrazistość linii i kontury. Ale i na to Włosi i Amerykanie znaleźli sposób, produkując nieprzepuszczalne tworzywo. Mielą marmur na drobne ziarna i mieszają je z przezroczystymi żywicami syntetycznymi. Płynny konglomerat wlewają w formy, w których zastyga. W ten sposób powstało już dziesiątki tysięcy wiernych – niezwy-



Odsłonięcie popiersia Ojca Świętego przed Katedrą Wojska Polskiego przy ul. Długiej. W. Mikusiński jest współautorem tej pracy.

kle trwałych – replik znanych dzieł rzeźbiarstwa włoskiego Renesansu i zupełnie oryginalnych prac, ozdabiających cmentarze, wnętrza obiektów użyteczności publicznej i biznesu, parki i ogrody na całym świecie. Marmurowe repliki nie są tanie: np. półtorametrowej wysokości kultowa Pieta kosztuje w Polsce ok. 70 mln starych złotych.

— *Kamieniarstwo – jak sztuka – wymaga osobistego zaangażowania, stałej obecności przy tym, co i jak się robi – mówi warszawski rzemieślnik. – Każdy projekt, który opracowuję z rzeźbiarzem, architektem, dekoratorem, czy klientem, wymaga następnie odnalezienia odpowiedniego kamienia do wykonania pracy. Stąd dużo podróży – od Kielei*

Krzyszowic pod Krakowem, gdzie mam kopalnię wapienia i marmuru, poprzez zakłady wydobywcze w południowej Europie, po Brazylię i Zambię w Afryce. Rocznie sprowadzam do Polski około 1000 ton kamienia o wartości ok. 10 mld starych złotych.

Przedsiębiorstwo Włodzimierza Mikusińskiego należy do największych w Polsce. Tworzą je kopalnie, nowoczesnie wyposażone zakłady obróbki i montażu oraz małe wytwórnie kleju i chemikaliów kamieniarskich (rozmaite płyny i pasty do czyszczenia oraz polerowania marmuru, granitu i piaskowca). Firma zatrudnia 50 pracowników, a jej roczny obrót wynosi ok. 50 mld starych złotych. Wytwórstwo nagrobków to 10% produkcji przedsiębiorstwa. Mikusiński sprzedaje w sezonie ok. 150 pomników nagrobnych, przeważnie realizując zlecenia na okazałe grobowce z granitu. Nie zajmuje się wytwarzaniem nagrobków z lastriki, oceniając je jako „grzech” architektury i budownictwa cmentarnego w okresie PRL i odpowiednik „wielkiej płyty” dla zmarłych, która oszpeciła na wiele lat nasze cmentarze. Jako kamień nagrobny najbardziej ceni czarne granity szwedzkie, indyjskie i południowoafrykańskie. Uważa, że najbardziej udało mu się dziesięć pomników, stojących na stołecznych nekropoliach: Powązkowskiej i w Wilanowie.

Wbrew opinii wielu kamieniarzy, twierdzących że klienci – zamawiający nagrobki – nie chcą, by odróżniały się one od typowego standardu, na który składa się „górką” (ściana pionowa) i pozioma płyta – W. Mikusiński twierdzi, że w Polsce od kilku lat występuje ogromne zapotrzebowanie na oryginalne pomniki cmentarne i akcesoria do ich ozdoby. Ostatnio coraz więcej zamawia

się napisów i wzorów nagrobnych wykonywanych metodą „piaskowania”, czyli rzeźbienia ich w kamieniu przy użyciu śrutu ściernego (korundu), wystrzeliwanego pod dużym ciśnieniem z urządzenia zwanego plotterem.

— *Klienci, którzy do mnie przychodzą, i z którymi przez długie tygodnie projektuję grobowce, nie chcą już prostej nakrywy, lecz nakrywę przeważnie łukową, często z wyobleniami. Jednocześnie rezygnują z prostej „górką” z napisami, wybierając mniej lub bardziej rozbudowaną attykę – informuje. Nie uważa, by*



Jeden z najbardziej okazałych nagrobków na cmentarzu w Wilanowie, z rzeźbą i antabami z brązu wmontowanymi w czarny szwedzki granit.

oryginalny nagrobek wiązał się z dużym wydatkiem. Wystarczy, by kamieniarz chciał doradzić klientowi, zapoznać się z jego oczekiwaniami co do projektu i materiału, a z tym różnie bywa, bo wygodnie jest sprzedać konfekcyjny produkt kupowany w przykopalnianych wytwórniach. Rzemieślnik sądzi, że wielu jego kolegów nie tylko nie wykazuje zmysłu estetycznego, ale nie ma nawet pojęcia o właściwościach kamieni i technice ich obróbki. Zdarza się, że już samo obliczenie, ile granitu trzeba zużyć na zamówiony nagrobek, przekracza umiejętności rachunkowe niektórych krajowych rzemieślników. Poprzedni system zdemoralizował kamieniarzy i uczynił wielu z nich niezdolnymi do konkurencji. Nie uczyli się i nie inwestowali w porę, stąd teraz plajtują, czekają daremnie na klientów w swych zakładach, wyposażonych w przestarzałe maszyny, bywa że z lat dwudziestych.

Praca ludzka, także w kamieniarstwie, drożeje, stąd – zdaniem W. Mikusińskiego – utrzymują się na powierzchni tylko ci, którzy zainwestują w nowoczesne maszyny. Upadną małe zakłady, wstrzymujące się przed modernizacją, oparte na pracy ludzi. Już teraz usługi kamieniarskie w tych małych firmach są za drogie. Opłaca się nawet wozic bloki kamienia do Niemiec i Włoch, gdzie ich przecieranie i polerowanie wychodzi – łącznie z transportem – taniej niż u nas.

Maciej Pawlak

Dokończenie na str. 10



Współczesne nagrobki z najdroższych granitów włoskich (z lewej) i szwedzkich, wykonane przez stołecznych rzemieślników, a znajdujące się na Starym Cmentarzu Powązkowskim – nawiązują stylistycznie do zabytkowych pomników, stawianych na Powązkach w ubiegłym wieku.

Dokończenie ze str. 9

● W. Mikusiński (lat 50) – z wykształcenia inżynier chemik (praca dyplomowa o narzędziach ściernych). Pierwszy kontakt z branżą w 1974 r. – Warszawskie Zakłady Kamienia Budowlanego. Żonaty, trzy córki (wszystkie z wykształceniem brązowym). Hobby: zegary i porcelana.

Warszawski rzemieślnik jest auto-

rem m.in. pomników nagrobnych, cokołów oraz elementów dekoracyjnych i konstrukcyjnych w natępujących obiektach:

● ŚWIATYNIE: bazylika w Licheniu; znany z wizyty papieża, kościół w Łomży (2400 mkw albańskich i polskich marmurów); Kościół św. Anny w Wilanowie; kościół w Wadowicach; klasztor cystersów w Krako-

wie; Kościół Zgromadzenia Marianów w Warszawie; Kościół Palotyński w Ożarowie; Katedra św. Jana w Warszawie (przebudowa prezbiterium).

● POMNIKI, COKOŁY, NAGROBKI: nagrobek ks. J. Popiełuszki w kształcie krzyża przy Kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu; pomnik ks. Kordeckiego w Sokolnikach k. Kalisza; pomnik Marsz. Piłsudskiego na terenie warszawskiej AWF (cokół i popiersie); grobowiec Rydza-Śmigłego na Powązkach.

OBIEKTY BIZNESU I HANDLU I IN. (Warszawa): zespół handlowy „Panorama” przy ul. Witosa; pawilon „Ikea” przy Al. Jerozolimskich; siedziba „Budimexu” przy Marszałkowskiej; Bank Śląski przy Powsińskiej; kino „Femina” przy Al. Solidarności; oddział Banku PeKaO S.A. przy Al. Jerozolimskich; kompleks biurowo-handlowy „Promenada” przy Ostrobramskiej (10 tys. mkw marmuru i granitu).

“M & M” Spółka Akcyjna

63-800 GOSTYŃ, ul. Graniczna 4
tel. (0-65) 72 10 84, 72 34 33, tel./fax 72 34 55, 72 13 72

Produkujemy dla odbiorców krajowych i zagranicznych:

- TRUMNY z drewna iglastego
- TRUMNY z drewna dębowego
- WKŁADY TEKSTYLNE do trumien

Szeroki asortyment, atrakcyjne ceny
i korzystne terminy płatności

Dowóz trumien na miejsce własnym transportem

Zakład Kremacji na cmentarzu Miłostowo w Poznaniu

ZLECENIA PRZYJMUJE
SPÓŁDZIELNIA PRACY



Ośrodek Usług Pogrzebowych, ul. Woźna 15, 61-777 Poznań,
tel. (0-61) 53 19 43, fax (0-61) 52 93 20 (czynne całą dobę)
konto bankowe: WBK III o/Poznań nr 356211-1052-136

Składając zlecenie należy: *Dostarczyć akt zgonu * opłacić koszty kremacji w siedzibie "Universum" (na poczcie lub w banku i potwierdzenie wpłaty przesłać faxem). Uzgodnienia kosztów można dokonać telefonicznie.

„Universum” posiada własny transport żałobny, przewozi zwłoki i dostarcza urnę z prochami. Spopielenie odbywa się w trumnie wykonanej z materiałów palnych, niedopuszczalne są wszelkiego rodzaju okucia metalowe. Urna przekazywana jest Zleceniodawcy wraz z protokołem potwierdzającym wykonanie kremacji. Urny mogą być składane do grobów ziemnych, murowanych, grobowców, zatopione w morzu; prochy mogą być też rozsypane w Ogrodzie Pamięci na poznańskim cmentarzu Miłostowo.

ORGANIZUJEMY RÓWNIEŻ, W NOWO OTWARTEJ RESTAURACJI
NA TERENIE FUNERARIUM, PRZYJĘCIA OKOLICZNOŚCIOWE (KONSOLACJE I STYPY)



Tanatopraksja – brak przepisów i programu szkolenia

Patomorfologowie oczekują pomocy resortu zdrowia

Tanatopraksja (o treści pojęcia i metodzie piszemy poniżej) staje się zabiegiem powszechnie stosowanym w zachodniej Europie i bezwzględnie wymaganym przy przewożeniu zwłok za granicę. Ma swoje uzasadnienia sanitarne, psychologiczne, etyczne, estetyczne, swoje doktryny (angielską i francuską), uczelnie wydające odpowiednie certyfikaty, periodyki (np. angielski magazyn „Balsamista”), swoją „obudowę” filozoficzno – psychologiczną (jej różnymi aspektami zajmują się najwybitniejsi badacze kultury i obyczaju we Francji i USA); w końcu – jest rozwiniętym, dochodowym biznesem (np. holdingi pogrzebowe SCI w Ameryce czy HYGECO i ISOFROID na kontynencie europejskim). U nas tanatopraksja jest wykonywana sporadycznie (w ub. r. wykonano ok. 100 zabiegów), choć kraje Unii coraz ostrzej traktują firmy z Polski wwożące do państw Europy Zachodniej zwłoki nie poddane zabiegom balsamacyjnym (najbardziej rygorystyczne są tu Francja i Anglia).

Rozwój tanatopraksji w naszym kraju uniemożliwia brak przepisów, programów edukacyjnych i popularyzatorskich, co wiąże się z brakiem zainteresowania resortu zdrowia tym problemem. W tym roku jednak przedsiębiorcy zainteresowani tanatopraksją zyskali sojusznika w postaci Krajowego Zespołu Specjalistycznego w Dziedzinie Patomorfologii i jego przewodniczącego, prof. Andrzeja Kuligę. Poniżej publikujemy pismo Pana Profesora, jakie wystosował on w sprawie tanatopraksji do ministra zdrowia.

(...) Uprzejmie informuję, że zagadnienie tanatopraksji jest przedmiotem dyskusji w naszym środowisku (t.j. lekarzy patomorfologów – red. MF „M”) już od pewnego czasu.

Tanatopraksja rzeczywiście rozprzestrzeniła się – szczególnie w ostatnich latach – w krajach Zjednoczonej Europy, co związane jest z wydaniem szeregu przepisów wykonawczych, dotyczących sposobu jej przeprowadzenia. Zwiększyła ona niewątpliwie poziom higieny i konserwację ciał zmarłych, zwłaszcza przeznaczonych

do transportu na większe odległości. Przechowywanie ciał zmarłych w oczekiwaniu na przyjazd rodziny – zwłaszcza w okresie wakacyjnym – wydłuża się, stąd polskie chłodnie nie wytrzymują parametrów właściwego przechowywania ciał zmarłych. Wyjściem z tego jest rzeczywiście tanatopraksja. Proces tanatopraksji musi być jednak zabezpieczony odpowiednimi przepisami prawnymi, jak np. ustaleniem: kto ma wydawać zezwolenie na jej przeprowadzenie i miejsce jej wykonywania. Konieczne są zapisy sanitarne, które pozwolą na jej przeprowadzenie – nie w zakładach patomorfologii, ale w zakładach pogrzebowych.

Tymczasem tylko pojedyncze zakłady pogrzebowe mają możliwość prowadzenia praktyki tanatopraksyjnej na swoim terenie. Spodziewam się, że będą chciały korzystać z prosektoriów zakładów patomorfologii. I tutaj rodzi się problem.

Kolejne zagadnienie dotyczy osób przeprowadzających zabiegi tanatopraksyjne. We wszystkich krajach gdzie są te praktyki wykonywane, przeprowadzają je specjaliści tzn. tanatopraktycy posiadające okre-

ślone certyfikaty, wydawane – w zależności od kraju – przez odpowiednie stowarzyszenia czy federacje. U nas jak dotąd nie istnieje taka instytucja, stąd należałoby ją powołać. Na początku może to być jakaś fundacja, niemniej jednak musi ona funkcjonować zgodnie z przepisami wydanymi prawdopodobnie przez Departament Nauki i Kształcenia MZiOS. Opierając się na doświadczeniach innych krajów, można szczegółowy program takiego kształcenia opracować, a następnie wdrożyć pod warunkiem ustalenia resortu zwłaszcza o charakterze prawnym.

Trzecia sprawa, to ustalenia związane z tanatopraksją i transportem ciał osób zmarłych z Polski do innych krajów.

Dotyczy to zwłaszcza krajów Europy Zachodniej oraz Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Już obecnie mimo braku przepisów wykonawczych, wykonuje się praktyki tanatopraksyjne u osób zmarłych transportowanych poza granice Polski, gdyż jest to warunkiem działań administracyjnych niektórych krajów. Opracowanie i wdrożenie odpowiednich przepisów pozwoli określić właściwe kierunki tego postępowania.

Informuję Pana Ministra, że przeprowadziłem rozmowy z przedstawicielami Stołecznego Zrzeszenia Przedsiębiorców Pogrzebowych. Są oni przygotowani do udziału w opracowaniu powyższych propozycji, niemniej niezbędne są wcześniejsze wytyczne i zalecenia dla Krajowego Nadzoru Specjalistycznego d/s Patologii, aby podjąć powyższe działania.

Prof. zw. dr hab. med.
Andrzej Kulig

TANATOPRAKSJA – etyka, „filozofia” i praktyka postępowania z ciałami zmarłych; potocznie – metoda konserwacji i toalety zwłok (ew. ich rekonstrukcji), wywodząca się z USA, a na zachodzie Europy upowszechniona w latach 60 przez angielskich patomorfologów i Francuski Instytut Tanatopraksji. W odróżnieniu od kosztownej i czasochłonnej balsamacji, której poddane były m.in. zwłoki Lenina, Mao, Kim Ir Sena – tanatopraksja jest metodą tanią, prostą, wykonywaną zarówno w laboratoriach funeralistów, jak i w prywatnych domach. Celem, trwającego 2 – 3 godziny, zabiegu jest powstrzymanie procesu rozkładu ciała na okres nawet do kilku lat. Kosztujący ok. 200 USD, zabieg jest na Zachodzie wymagany w przypadku przewozu zmarłych na dłuższych trasach bądź publicznego wystawienia ciała, zwłaszcza jeśli śmierć była wynikiem wyniszczającej choroby lub urazu.

Operacja obejmuje drenaż tętniczny i żylny, przecyszczenie klatki piersiowej i brzucha (z ciała odprowadza

się m.in. krew i inne płyny fizjologiczne) oraz wstrzyknięcia roztworu zawierającego formaldehyd i glicerynę. Efektem jest likwidacja plam opadłych i przywrócenie skórze naturalnej barwy, ponowne nabrzmienie żył i gałek ocznych. Zmarły wydaje się pogrążony we śnie, ma uspokajający wygląd. Ciało nie zmienia się poprzez sproszkowanie.

Pierwszym Polakiem, dyplomowanym tanatopraktykerem, który otrzymał certyfikat Francuskiego Instytutu Tanatopraksji, jest doktor patomorfolog Krzysztof Dach z Łomży.

W POLSCE TANATOPRAKSJĘ WYKONUJĄ NASTĘPUJĄCE FUNERARIA:

- Dom Pogrzebowy, ul. Przykoszarowa 3, 18-400 Łomża.
- Dom Pogrzebowy „Służew”, ul. Fosa 17, 02-768 Warszawa.
- Zakład Usług Pogrzebowych „Nekros”, ul. Jana Dekerta 1, 66-400 Gorzów Wielkopolski.

Samorząd również dla przedsiębiorców pogrzebowych

Z posłem ZBIGNIEWEM JANOWSKIM,
wiceprzewodniczącym sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego, rozmawia Maria Lejman.

●Do Sejmu trafił projekt ustawy o samorządzie gospodarczym. Jakie są główne założenia projektu?

– Ustawa o samorządzie gospodarczym jest bardzo potrzebna, jednak zgłoszony projekt jest mocno krytykowany. Przewiduje, między innymi, tworzenie samorządu „od góry”, czyli od centrali, co jest nieporozumieniem. Poza tym, zakłada obligatoryjne płacenie składek i to dość wysokich, liczonych procentowo od plac. Pieniądze mają trafić do pięciu organizacji zarządzających, lecz nie ma jasności, w jaki sposób będą z nich korzystali wplacający i jakie wsparcie otrzymają drobne przedsiębiorstwa potrzebujące pomocy.

Proponowane rozwiązania mogą być korzystne dla wielkich, bogatych firm, które są na tyle silne, że nie potrzebują żadnej reprezentacji, a jeśli ona powstanie, z pewnością będzie się liczyła z interesami najpotężniejszych. Projekt jest nie do przyjęcia z wielu względów. Takiego zdania jest większość posłów, z którymi rozmawiałem, a także przedsiębiorcy z różnych środowisk.

Samorząd powinien być organizacją branżową, a nie regionalną, jak to przewiduje projekt. W regionie na szczeblu województwa, czy kilku województw, zrzeszającym przedsiębiorstwa o różnym profilu działania, pojedyncza firma z danej branży nie będzie miała żadnego znaczenia i jej wpływy będą znikome. Dlatego powinny powstać izby przemysłowo-handlowe mające wspólne cechy zawodowe. Taka izba powinna reprezentować środowisko i jego problemy na szczeblu krajowym.

●Jakie korzyści mogą odnieść przedsiębiorcy, zrzeszając się w samorządowych organizacjach branżowych?

– Efekty przynależności do izby przemysłowo-handlowej, zrzeszenia, czy innej organizacji – nazwijmy ją zawodową – będą odczuwalne dla każdego, nawet jednoosobowego przedsiębiorstwa. Wiadomo, że działając w pojedynkę osiąga się niewiele. Łącząc się z in-



nymi, można wymieniać doświadczenia i wspólnie rozwiązywać podobne problemy. Organizacja branżowa działająca na szczeblu krajowym będzie reprezentowała środowisko w stosunku do różnego rodzaju władz: Sejmu, urzędów centralnych, czy dużych izb przemysłowo-handlowych o zasięgu ogólnopolskim. Taka reprezentacja będzie mogła wносить w imieniu środowiska projekty ustaw, rozporządzeń, czy zarządzeń, np. w sprawie zmiany stawek celnych dla branży.

●Czy są już przykłady tworzenia struktur samorządowych? Jakie grupy zawodowe powołały samorząd i czy można już oceniać ich pierwsze doświadczenia?

– Podjęto już pewne próby, np. w budownictwie. Szeroko rozumiane budownictwo możemy podzielić na kilka branż. Wśród nich własne grupy zawodowe utworzyły cementownie, przemysł materiałów budowlanych, czy budownictwo ogólne. Ten podział jest uzasadniony, ponieważ inne zadania, problemy i potrzeby ma przemysł, a inne budownictwo, czy spółdzielczość mieszkaniowa. Jeżeli sami przedsiębiorcy zaczęli zrzeszać się w taki sposób, to powinni mieć możliwość tworzenia swych organizacji od podstaw, powołując w

miarę potrzeb szczebel okręgowy, wojewódzki, czy centralny.

Narzucanie gotowych rozwiązań i wymuszanie na przedsiębiorcach wstępowania do organizacji budowanych od centrali do dołu w układzie regionalnym, a nie branżowym, spowoduje zrozumiałą niechęć do zrzeszania się i nie będzie spełniało potrzeb i oczekiwań członków.

●W projekcie nowego „prawa funeralnego”, opracowanym przez przedsiębiorców pogrzebowych i administratorów cmentarzy, uwzględniono powołanie przy premierze krajowej rady ds. usług pogrzebowych i cmentarnych, sprawującej kontrolę nad funkcjonowaniem nowych przepisów oraz opiniującej akty prawne dotyczące branży. Czy w świetle nowych możliwości związanych z tworzeniem organizacji samorządowych, powołanie takiej rady jest celowe i korzystne dla środowiska?

– Z przedstawicielami zakładów pogrzebowych jestem w kontakcie od dłuższego czasu i odnoszę wrażenie, że sam fakt inicjowania wspólnych spotkań świadczy o potrzebie stworzenia organizacji, która mogłaby formalnie reprezentować środowisko. Krajowa rada powołana przy premierze miałaby dość wysoką rangę, ale premierzy zmieniają się bardzo często (nawet co pół roku), a każdy nowy premier może mieć inne zdanie w tej sprawie, co oznacza każdorazowe zabieganie o wsparcie.

Dzisiaj, kiedy kierunek reform nastawiony jest na rozwijanie i umacnianie samorządu oraz oddawanie władzom samorządowym określonych uprawnień, przedsiębiorcy pogrzebowi powinni powołać organizację upoważnioną do reprezentowania interesów branży w stosunku do organów władzy. Jej nazwa nie ma znaczenia. Izby istnieją od pewnego czasu, cieszą się dobrą opinią, dysponują określonymi możliwościami, ale przede wszystkim są strukturami typowo samorządowymi, nie kojarzonymi z żadnym rządem. Ta niezależna pozycja ma często zasadnicze znaczenie przy

korzystaniu ze środków pomocowych i nawiązywaniu kontaktów zagranicznych.

Wracając do ustawy o samorządzie, mam nadzieję, że zostanie przyjęta przed końcem obecnej kadencji sejmowej i będzie uwzględniała sugestie wszystkich środowisk przedsiębiorców, a jest ich wiele. Podkreśla się w nich, że nie wolno przekreślać dorobku organizacji, które bardzo dobrze pracują na rzecz swoich członków, należy je raczej wyposażyć w większe uprawnienia. Sądzę, że zmiany wprowadzane do projektu ustawy będą zmierzały w tym kierunku. Dlatego, można powiedzieć, że istnieje nie tylko potrzeba, ale chyba konieczność zintegrowania środowiska przedsiębiorców pogrzebowych i utworzenia reprezentacji na szczeblu ogólnokrajowym. Jeśli nawet będzie przeszkadzała, to tylko złym przedsiębiorcom.

● Wiem, że – poza pracą w parlamencie – prowadzi pan również działalność społeczną. Na czym ona polega?

– Pomagam dzieciom z porażeniem mózgowym, które mają niedorozwój

kończyn górnych i dolnych. Działalność prowadzona jest od pięciu lat w ramach Fundacji Wszystko dla Dzieci.

W dwóch ośrodkach rehabilitacyjnych: w Sanoku i Ciechocinku organizujemy 14- i 24-dniowe turnusy dla dzieci i ich matek. W czasie, gdy dzieci poddawane są zabiegom usprawniającym, matki uczą się, w jaki sposób prowadzić ćwiczenia przez cały rok, aby leczenie mogło być kontynuowane w domu. Nasze starania przynoszą dobre efekty; rodzice nie są już bezradni wobec tej groźnej choroby, a dzieci otrzymują właściwą pomoc. Doceniają ją szczególnie rodziny mieszkające z dala od dużych ośrodków miejskich, w których znajdują się specjalistyczne przychodnie. Dla wielu z tych rodzin uzyskanie fachowej porady jest bardzo utrudnione. Chcielibyśmy pomagać tym rodzinom i leczyć coraz więcej dzieci. Niestety, dysponujemy ograniczonymi środkami. Fundacja nie prowadzi działalności gospodarczej i utrzymuje się wyłącznie z darowizn osób prywatnych oraz instytucji.

Jeżeli mogą skorzystać z pośrednic-

twa Miesięcznika Funeralnego MEMENTO, chciałbym zachęcić przedsiębiorców pogrzebowych do udzielenia nam wsparcia. Nawet niewielkie kwoty wpłacone przez kilkadziesiąt firm mogą złożyć się na sumę umożliwiającą zakup nowego sprzętu.

Zwróciłem się już do czterech stowarzyszeń funeralnych z prośbą o pomoc. Wszystkim, którzy przekazali na rzecz fundacji pieniądze lub dary rzeczowe – dziękuję. Tym, którzy robią to w przyszłości – także dziękuję. Mam nadzieję, że nasza wspólna akcja się uda i w sanatorium dla dzieci z porażeniem mózgowym w Ciechocinku znajdzie się nowoczesne urządzenie do rehabilitacji kończyn, na którym umieścimy tabliczkę: „Zakupione ze środków ofiarowanych przez przedsiębiorców pogrzebowych i administratorów cmentarzy”.

● Dziękuję za rozmowę.

Fundacja „Wszystko dla Dzieci”:
00-641 Warszawa, ul. Mokotowska 4/6,
tel. (0-22) 25 41 05, fax 25 11 23
Konto: Prosper-Bank S.A. O/Warszawa
nr 603009-6217-271-11



Matcewy (pomniki nagrobne) na cmentarzu żydowskim w Lesku (Krośnice). Zdjęcie z lat 60 Beaty Hirszenberg – własność W. Szulca

Ostatnia posługa w Moskwie

Rozmowa z Igorem Witalewiczem Borysowem,
właścicielem zakładu pogrzebowego w stolicy Rosji.

***Czy prywatne przedsiębiorstwo pogrzebowe jest wyjątkiem, czy normą w stolicy Rosji?**

– Jest normą, niemniej powstawanie i rozwój prywatnych firm zostało w ostatnim czasie zahamowane za sprawą licencjonowania przez władze miasta tego typu działalności gospodarczej. W dwunastomilionowej Moskwie jest 18 prywatnych przedsiębiorstw pogrzebowych i dwa przedsiębiorstwa komunalne: „Rytuał” oraz jego półprywatna „przbudówka” – „Rytuał Serwis”. Cztery lata temu, kiedy zakładałem firmę, własne funerarium mógł utworzyć każdy. Obecnie można założyć zakład ostatniej posługi pod warunkiem, że będzie on filią „Rytuał Serwisu”. W ten sposób rozwój prywatnej przedsiębiorczości został praktycznie udaremniony, choć władze sankcjonują istnienie samodzielnych, prywatnych firm powołanych przed laty i mogą one bez przeszkód prowadzić działalność.

***Jacy ludzie są właścicielami prywatnych przedsiębiorstw funeralnych?**

– Przeważają lekarze, którzy prowadzą 15 firm. Jest też fizyk i historyk. Są to ludzie zazwyczaj młodzi.

***Ile pogrzebów wykonuje pan miesięcznie i na jakim obszarze działa?**

– Moje przedsiębiorstwo znajduje się w dzielnicy Kancewo. Jest to prestiżowy rejon Moskwy, z prominentnymi willami i daczami. Działam w obrębie tylko tej dzielnicy i organizuję miesięcznie około 200 pogrzebów.

***Ile zatrudnia pan osób i jakimi pojazdami obsługuje ceremonie?**

– Pracuje u mnie na stałe 10 osób. Kupiłem właśnie w polskiej „Belli” ceremonialny, przeszklony karawan polonez LB i bardzo jestem ciekawy, jak też przyjmie się on w Moskwie. Normą jest bowiem u nas autobus – sam po-



siadam cztery takie pojazdy – który wozí do pogrzebu odkrytą trumnę ze zmarłym oraz 30–40 żałobników. Taki zwyczaj transportowy dziedziczny w Rosji po poprzednim systemie, choć życzył by sobie należało, żeby taki „pogrzebowy autobus” wszędzie był standardem. Trumny bowiem wozí się do pogrzebu ciężarówkami, wywrotkami, a nawet na dachach osobowych samochodów. Na pewno więc nasza oferta w porównaniu z tym, co oferują polskie zakłady pogrzebowe, wygoda uboga. Jesteście znakomicie wyposażeni w samochody specjalistyczne i oferujecie doskonałe trumny.

***Co stoi na przeszkodzie, by produkować takie same trumny w Rosji?**

– Brak maszyn, fachowców i technologii, a także pewna mentalność, która kazała przez

wiele lat traktować pogrzeb nie jako – wymagającą odpowiedniej oprawy – doniosłą uroczystość, lecz jako zadanie czysto utylitarne-komunalne, polegające na szybkim uprzągnięciu zwłok ze środowiska żyjących. Zmarłych ubierano i ubiera się oraz przygotowuje do pochówku w domach i często grzebie w zwykłych skrzyniach z nie heblowanych desek, obitych płótnem lub satyną. W tych więc kategoriach myślenia o pogrzebie nie mieści się zażwyczaj pojęcie trumny jako wysokiej klasy mebla ostatecznego przeznaczenia, estetycznego, dopasowanego do rangi ostatniej posługi. Wprawdzie niektórzy stolarze zaczęli wytwarzać już trumny wzorowane na polskich i zachodnioeuropejskich, ale mają duże kłopoty z jakością. Najtańsze kosztują u nas 50 USD, a te najbardziej udane od 300 do 1000 dolarów.

***Ile trzeba zapłacić w Moskwie za zorganizowanie pogrzebu?**

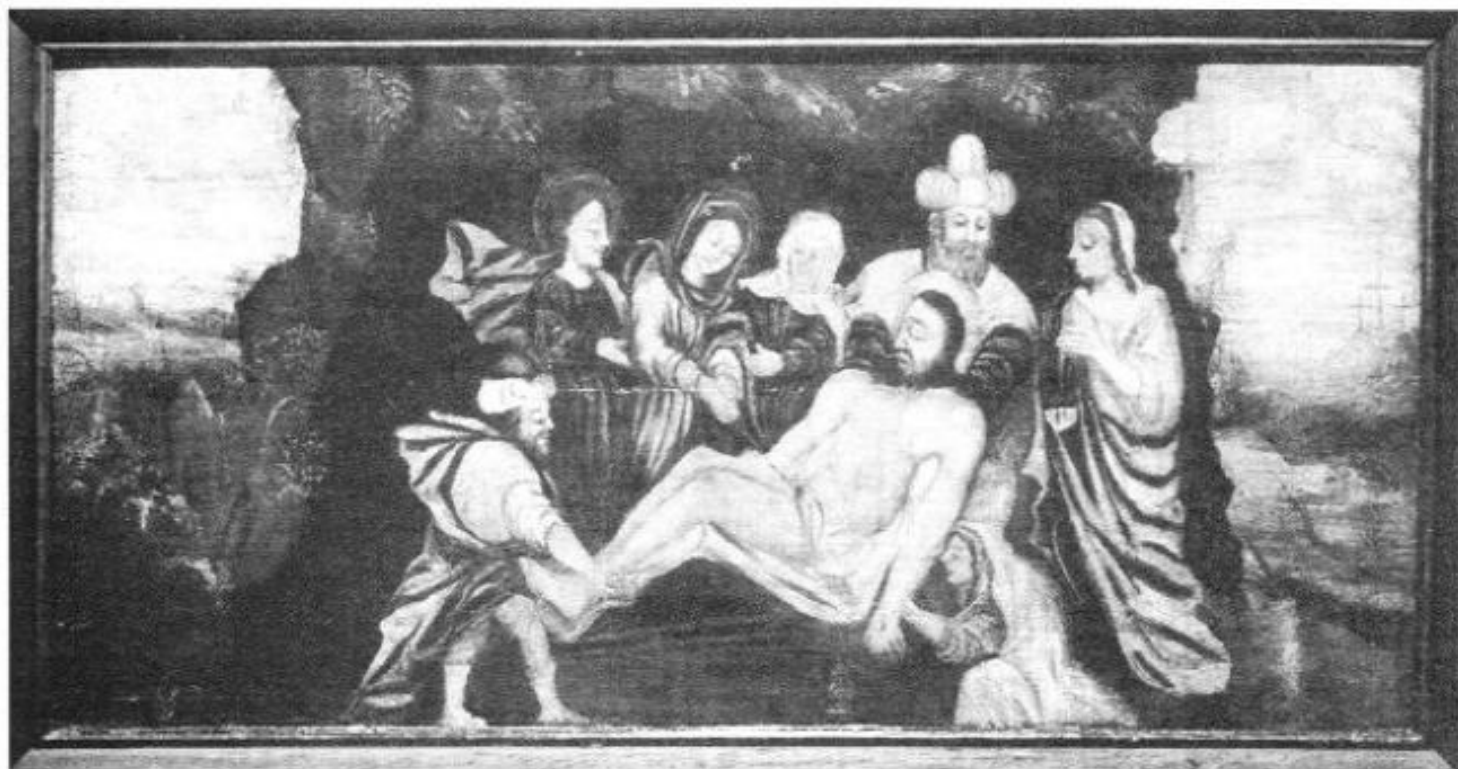
– Z przyzwoitą trumną, formalnościami, transportem i tradycyjnym pochówkiem do ziemi od 200 do 350 dolarów. Bardzo tanie są pogrzeby kremacyjne, na które jest jednak ostatnio mniej zleceń. Kremacja w dużych miastach była przez lata wymuszana administracyjnie, stąd obecnie zaobserwować można powrót do pochówków tradycyjnych. Spopielenie swych zmarłych bliskich zlecają najczęściej w Moskwie rodziny najbiedniejsze.

***Wspomniał pan na początku naszej rozmowy o próbach licencjonowania gospodarczej działalności pogrzebowej przez wasze merostwo. Na jakiej podstawie prawnej podejmowano te próby?**

– Nie ma takiej podstawy, są to działania pozaprawne, mające ocalić monopol przedsiębiorstw komunalnych. Są to arbitralne decyzje poszczególnych urzędników, korupcyjnie – jak sądzę – powiązanych z niektórymi przedsiębiorstwami. Projekt „prawa pogrzebowo-cmentarnego” dopiero powstaje i tworzą go przedstawiciele naszych stowarzyszeń pogrzebowych. Ile jednak czasu zajmie jego przygotowanie, to – ze względu na trudne procedury uzgadniania często sprzecznych interesów – trudno przewidzieć.

***Dziękujemy za rozmowę.**

Jan M. Brzeski



Ikona z XVIII/XIX w. przedstawiająca złożenie Chrystusa do grobu (nieznane pochodzenie). Fot. W. Szulc.

Korespondencja z Londynu

Angielskie funeraria i rytuały

W londyńskiej dzielnicy Sydenham, gdzie mieszkam, największym przedsiębiorstwem pogrzebowym jest firma Francis Chappell & Sons. Ma ona wiele filii w całej Anglii, zatrudnia kilkuset pracowników. Jest nowoczesnym przedsiębiorstwem, stosującym się do gospodarki rynkowej, ale zachowującym w swym działaniu dyskrecję i powagę. Żalobnicy nie zachowują się ostentacyjnie, ale też nie silą się na obłudną służalczość. Zakład pogrzebowy, który odwiedziłam, znajduje się przy ruchliwej ulicy między sklepem warzywnym a piekarnią i skle-



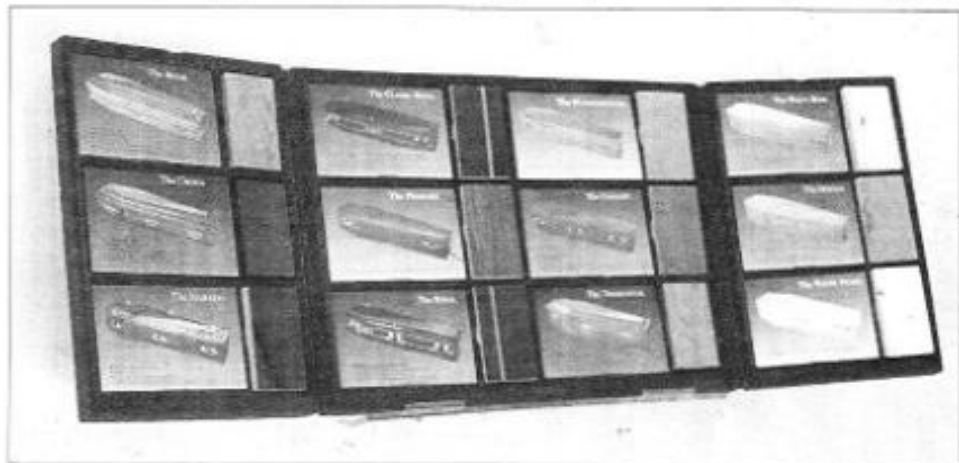
Londyńska dzielnica Sydenham. Jeden z zakładów firmy pogrzebowej „Francis Chappell” mieści się przy ruchliwej ulicy, między warzywniakiem a piekarnią i sklepem rybnym.

pem rybnym, i żadnemu z jego sąsiadów nie przyszłoby do głowy, że może to być złe towarzystwo.

Każdy angielski przedsiębiorca musi posiadać certyfikat Brytyjskiego Instytutu Przedsiębiorców Pogrzebowych, uprawniający do wykonywania zawodu. Certyfikat wieńczy szkolenie w zakresie m.in. patomorfologii, balsamacji, toksykologii, etykiety pogrzebowej, prawa gospodarczego, zarządzania i marketingu, socjologii śmierci. Pracownicy firm zachowują się bardzo profesjonalnie: nie nadskakują rodzinom zmarłych, ale traktują ich rzeczowo i z powagą. Raczej współodczuwają, niż współczują. Są ubrani w garnitury i garsonki, utrzymane w kolorach raczej szarych. Nie do pomyslenia są dzinsy, swetry, a u kobiet – spodnie. Podobnie jak bliscy zmarłego, są ubrani raczej odświętnie. Ich zawsze czyste karawany poruszają się ulicami wolno, z prędkością 15 – 20 km/h. I obyczaj, i prawo zakazują wyprzedzania samochodu pełniącego ostatnią posługę.

Londyn liczy ok. 10 mln mieszkańców i znajduje się na jego terenie sto kilkanaście cmentarzy. Ponad 60% zmarłych poddaje się kremacji w licznych tu spopieliarniach. Pochówek kremacyjny kosztuje ok. 300

wywać także w domach. Przeważnie jednak urny składa się w grobach i grobowcach rodzinnych lub katakumbach. Jakby lekceważąc dotychczasowe obyczaje, jedna z nowo powstałych ostatnio w Londynie firm pogrze-



Niemal w każdym zakładzie pogrzebowym znajduje się na ścianie składana gablota ze zdjęciami trumien i próbkami drewna, z jakiego je wykonano.

funtów, natomiast pogrzeb z tradycyjną inhumacją (złożenie zwłok w grobie) – jest bardzo drogi. Wiąże się z wydatkiem ok. 3000 funtów, z czego samo miejsce na nekropolii kosztuje 1000 – 1500 funtów. Za nagrobki z granitu płaci się osobno: od 540 do 1900 funtów (plus zwyczajowy tu wazon kamienny w cenie 100 – 200 funtów). Ze względu na te ceny, trudno się dziwić, że kremacja w Anglii jest tak popularna,

bowych oferuje rodzinom zmarłych złote naszyjniki z etui do przechowywania prochów swych bliskich.

Niemal wszystkich zmarłych balsamuje się, co jest wymogiem sanitarnym, i wystawia w otwartej trumnie przed pochówkiem. Zmarłe dzieci spoczywają podczas ostatniego pożegnania w kolebkach lub łóżkach, a chowa się je nieraz w trumnach mających formę zabawek.



Angielska limuzyna pogrzebowa Crown Deed z silnikiem Leylanda, produkowana przez zakłady TATA. Jej producent udziela trzyletniej gwarancji.

choć spopielenie zwłok jest na Wyspie również ugruntowanym już obyczajem, zgodnym z hasłami polityki społecznej z lat 60: „Ziemia dla żywych” oraz „Budujmy boiska, nie cmentarze”. Hasła te mogą szokować, niemniej mają one swoją ekonomiczną i społeczną motywację, wynioskującą z oszczędności i cnoty umiaru.

Spopielenie szczątki zmarłych, zamknięte w urnach, tutejsze prawo zezwala przecho-

W samym Londynie naliczyłam kilkanaście instytucji, ułatwiających uporanie się z żalobą lub wręcz prowadzących terapię „żalu po stracie”. Wśród nich są m.in.: Towarzystwo Opieki nad Żalobą, Związek Wdów, Samarytanie, Współczujący Przyjaciele (towarzystwo niosące pomoc rodzinom w żalobie). Instytucje te pracują przez cały tydzień, przez całą dobę.

Elżbieta Reniger

Samochód pogrzebowy OPEL - BELLA

został wykonany na bazie samochodu OPEL ASTRA. Elegancja z zewnątrz, luksus w środku, ekonomia i bezpieczeństwo - to główne walory tego samochodu. Starannie zaprojektowane i wykonane nadwozie sprawi, że wyglądem i jakością przewyższa najlepsze konstrukcje. Komfort wnętrza, bezpieczeństwo, ekologiczne i jednocześnie ekonomiczne silniki to wszystko sprawia, że samochód stał się nowoczesny i spełniający wymagania wszystkich użytkowników.

Kabina kierowcy to pełna wygoda. Eleganckie i trwałe przyciski posiadają czytelne napisy i znajdują się w wygodnych miejscach. Czteroramienne koła kierownicy kryjące wewnątrz pełnowymiarową poduszkę powietrzną zapewniają łatwy odczyt analogowych wskaźników deski rozdzielczej.

Wspomaganie kierownicy to skuteczne kierowanie samochodem przy minimalnym wysiłku.

Pasy bezpieczeństwa są wyposażone dodatkowo w napiacze i posiadają regulację górnego punktu mocowania. Bezpieczeństwo gwarantuje wzmacniona kabina pasażerska, podwójne belki wzmacniające w drzwiach bocznych i komputerowo zaprojektowane strefy zgniotu przodu samochodu.

Przedział trumienny o długości 2,25 m wyposażony jest standardowo w wózek przesuwowy do trumny skonstruowany w ten sposób, że wysuwając się kilkudziesięć centymetrów poza gabaryt samochodu zapewnia wygodny załadunek pod kątem.

Wnętrze posiada jednopunktowe tylne oświetlenie automatycznie zapalające się w momencie otwarcia klapy, oraz dodatkowe wielopunktowe, halogenowe z możliwością włączenia przelącznikiem znajdującym się w kabinie kierowcy.

Przewietrzanie przedziału następuje w sposób wymuszony poprzez wentylator wyciągowy znajdujący się w tylnej części samochodu zapobiegając rozszczeniu szyb.

Oferowane silniki benzynowe posiadające płaską charakterystykę krzywej momentu obrotowego zapewniają elastyczność silnika. Pozwala to na przyspieszanie bez redukcji biegów oraz bardzo niskie zużycie paliwa. W ofercie silnikowej znajduje się również wersja DIESEL o pojemności 1700 cm³.

Wyposażenie dodatkowe:
Zamek centralny z mechaniczną blokadą (tzw. deadlock), obrotomierz, pełnowymiarowa poduszka powietrzna, wspomaganie kierownicy, przyciemniane szyby, dźwignia ustawienia wysokości fotela kierowcy, relingi dachowe, lakier metalik, płyty wewnętrzne lub rolety na okna boczne i klapę tylną, wieszaki zewnętrzne na wieńce, ornamenty ozdobne w kilku wersjach wzorów i kolorów folii, napisy firmowe wg potrzeb zamawiającego, pasy ściągające trumnę, wyposażenie audio.

Oferowany samochód pogrzebowy OPEL - BELLA spełnia wymagania wytycznych MZIOS dotyczące warunków technicznych, oraz normę DIN 75081. Samochód posiada ATEST HIGIENICZNY Państwowego Zakładu Higieny.

Samochód posiada ATEST HIGIENICZNY Państwowego Zakładu Higieny.

Samochód posiada ATEST HIGIENICZNY Państwowego Zakładu Higieny.

Samochód posiada ATEST HIGIENICZNY Państwowego Zakładu Higieny.

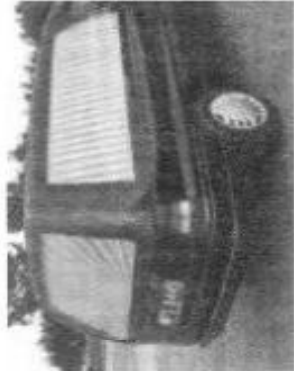
Samochód posiada ATEST HIGIENICZNY Państwowego Zakładu Higieny.

Samochód posiada ATEST HIGIENICZNY Państwowego Zakładu Higieny.

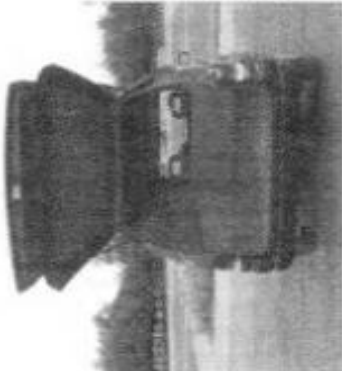
Samochód posiada ATEST HIGIENICZNY Państwowego Zakładu Higieny.



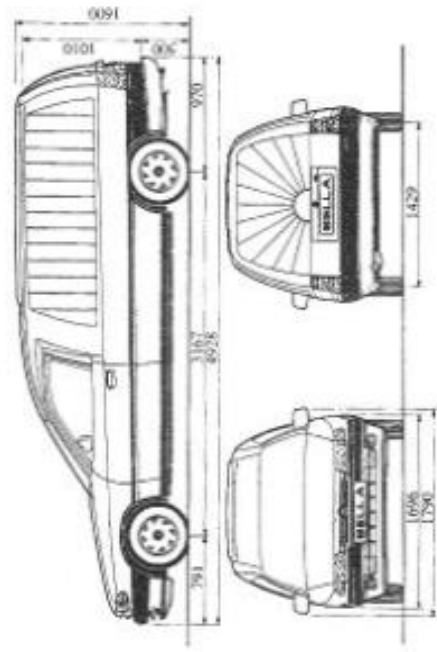
Przestronne szyby zapewniają widok trumny z każdej strony samochodu.



Oslonięta szyba bocznych i tylnej klapy można otworzyć w sposób estetyczny a jednocześnie bardzo wygodny zarówno pilotami stałymi jak też zwiłną ralefą



Przedział trumienny gwarantuje szczelność a przy wmontowanej szybie w ściance dachowej pozwala na bezpośrednią obserwację wnętrza. Łatwymywna podłoga i ścianki boczne gwarantują zachowanie czystości.



silniki	X16XEL	2.0 16V	X17DTL
pojemność (cm ³)	1598	1998	1700
moc max (KW/KM)	74/100	110/150	50/67
osiągi			
prędkość (km/h)	190	210	160
przyspieszenie 0-100 km/h	11,5 s	9,0 s	16,5 s
zużycie paliwa przy 90 km/h	5,3	6,4	4,9
przy 120 km/h	7,0	8,3	6,7
cykl miejski	8,9	10,2	7,2
wymiary			
długość	4928	4928	4928
szer. z lusterkami	1790	1790	1790
wysokość	1570	1570	1570
Wymiary przedziału trumiennego			
długość	2250	2250	2250
szerokość użytkowa	1120	1120	1120
wysokość w świetle	1010	1010	1010
masa własna (kg)	1085	1120	1150

Przedsiębiorstwo Produkcyjne
BELLA

05-092 Łomianki, ul. Baonu Zośka 16
tel. (0-22) 751 19 40, 751 19 41 fax 751 19 39 fiks 813953

Uzasadnienia obrzędu grzebania w ziemi

Człowiek – Ziemia – Śmierć

Niemal wszystkie bez wyjątku wierzenia religijne zawierają odniesienia do ziemi jako tej, z której „się wychodzi” oraz tej, do której „się powraca”. Znany francuski filozof **Gaston Bachelard** pisał, że w przeżywaniu śmierci i żałoby ziemia występuje w funkcji usymbolizowanego „przyjścia” i odnosi się do znaczenia łona matki. W liturgii pogrzebowej słowa „powrót” i „przyjście” stają się znaczeniem zasadniczym. Odpowiada to podstawowym i uniwersalnym fundamentom istoty grzebania zmarłych w ziemi.

„Pogrzebanie organiczne, czyli bezpośrednio w ziemi – pisze **L.V. Thomas**, znany francuski antropolog i znawca problemu – lepiej niż każdy inny pochówek wyraża więź ziemia-śmierć. Dziś jeszcze ma ono w świecie zachodnim swoich zwolenników. Starożytni Hebrajczycy przyjęli ten właśnie typ pochówku, a w niektórych środowiskach izraelskich powraca się dziś do owej tradycji, zapewniając kontakt zmarłego z ziemią przez zaopatrzenie trumny w dziury lub włożenie do niej ziemi Izraela. Pogrzebanie w samej ziemi rozpowszechnione jest w Czarnej Afryce [...] użycie całunu w tych przypadkach ma na ogół na celu nie ochronę zmarłego, lecz oszczędzenie żywej ziemi kontaktu z nieczystością trupa.” (L.-V. Thomas „Trup”, tłum. K. Kocjan, Łódź 1991, s. 74-75).

W chińskich obyczajach odnajdujemy charakterystyczne gesty: podobnie jak urodzone dziecko, tak i umierającego lub umarłego układa się na ziemi. Ma to oznaczać: aby wejść do rodziny żywej lub do rodziny przodków, konieczne staje się przekroczenie jednego i tego samego progu, progu ziemi ojczystej. „Obrzęd złożenia na ziemi – pisze **M. Eliade** cytując **M. Graneta** – zawiera ideę tożsamości między plemieniem a glebą. Idea ta wyraża się w poczuciu autochtonizmu, najwyższego z uczuć, jakie znaleźć można u początków historii Chin”. (M. Eliade, „Sacrum-mit-historia”, tłum. A. Tatarkiewicz, W-wa 1993, s. 146).

Obrzęd grzebania w ziemi posiada nie tylko praktyczne uzasadnienie, ale może przede wszystkim swój wymiar symboliczny, wywodzący się z uzasadnień wartości magiczno-religijnych. Na ten temat chyba wszystko, co jest do powiedzenia wyraził Mircea Eliade. Pisze on: „Wszystko, co wywodzi się z

ziemi, obdarzone jest życiem, a wszystko, co powraca do ziemi, na nowo życie uzyskuje. Nie należy tego rozumieć w tym sensie, że człowiek jest ziemią dlatego, że jest śmiertelny, ale w sensie zupełnie innym: jeśli człowiek mógł być żywy, to dlatego, że pochodzi z ziemi, dlatego, że się zrodził z matki-ziemi i do niej powraca”... (M. Eliade, „Traktat o historii religii”, tłum. J. Wierusz-Kowalski, Łódź 1993, s. 247).

Jeden z rzymskich napisów nagrobnych brzmi: „*Hic quo natus fuerat optans erat illo reverti*” (pragnął powrócić tam, gdzie się narodził), a księga Rigwedy zawiera taki nakaz: „Pełzaj do ziemi, swej matki”. To pragnienie mitycznego powrotu do matki-ziemi odnajdujemy w wielu kulturach. Zapewne tkwi ono zakodowane w głębokich pokładach świadomościowych i podświadomościowych natury ludzkiej. Bywa i tak, że w wielu kulturach ziemia-matka staje się boginią. Odczytajmy znowu z należytą uwagą i zrozumieniem słowa Eliadego: „[...] jeśli Ziemia staje się boginią Śmierci, dzieje się tak właśnie dlatego, że postrzega się w niej uniwersalną macicę, niewyczerpalne źródło wszelkiego stworzenia. Śmierć sama w sobie nie jest ostatecznym kresem, nie jest absolutnym unicestwieniem, jak niekiedy postrzega ją świat współczesny. Śmierć jest utożsamiana z nasieniem, które pogrzebane w łonie Matki-Ziemi, rodzi nową roślinę. Można więc mówić o optymistycznej wizji śmierci, gdyż uważa się ją za p o w r ó t

do Matki, czasową reintegrację w matczynym łonie. Dlatego już od neolitu spotykamy pochówki w pozycji płodowej: zmarli układani są w ziemi w pozycji płodowej, jak gdyby oczekiwano, że natychmiast powrócą do życia. Ziemia-Matka, jak pokazuje mit japoński, była pierwszą zmarłą; ale śmierć [...] była równocześnie ofiarą złożoną w celu poszerzenia i rozpowszechnienia Stworzenia. Dlatego ludzie, umierając i będąc grzebani, byli składani w ofierze Ziemi. W sumie dzięki tej właśnie ofierze życie może toczyć się dalej, a zmarli mają nadzieję na powrót do Życia. Prerażający aspekt Matki-Ziemi jako Bogini Śmierci tłumaczy się koniecznością ofiary, która jako jedyna umożliwia przejście od jednego sposobu bycia do innego, zapewniając przy tym nieprzerwane krążenie Ż y c i a”. (M. Eliade, „Mity, sny i misteria”, tłum. K. Kocjan, W-wa 1994, s. 199-200).

Często wyrażane i naturalne pragnienie ludzi, aby być pochowanym „w ziemi ojców” staje się dla nas zrozumiałe jako „świecka forma mitycznego autochtonizmu”, jako chęć powrotu do mitycznego domu. W ten sposób staje się zrozumiała dla nas sentencja, że „życie jest tylko wyrwaniem chwilowym z łona matki-ziemi, a śmierć staje się powrotem do siebie”.

Dr Marian Wańczowski

*Autor jest nauczycielem akademickim w WSP w Opolu, autorem pierwszej polskiej encyklopedii poświęconej zagadnieniom śmierci, pogrzebu i żałoby.

ZE ŚWIATA

Ciepło do kaloryfera z krematorium

Szwedzkie miasto Kalmar wstawiło się pomysłem ogrzewania kościoła ciepłem z pieca krematoryjnego. W telewizji pokazano palacza, który metalowym prętem grzebał w popiele z resztkami ludzkich kości. Nowoczesne piece mają być podłączone do kotłów centralnego ogrzewania. Kościół zaoszczędzić ma na tym równowartość około 20 tysięcy złotych. Należy dodać, że w Szwecji ponad 80% zmarłych poddaje się kremacji. Planowane

jest rozszerzenie pomysłu z ogrzewaniem kościołów na cały kraj. Pastor z Kalmaru oficjalnie oświadczył, że w takim postępowaniu nie ma nic nagannego, jest to bowiem „normalny układ krążenia w naturze”.

Pogrzeby obok wraku „Estonii”

Po katastrofie promu „Estonia” wiele osób, które utraciły swoich bliskich, pragnie po śmierci spojrzeć u ich boku, czyli we wraku leżącym na głębokości 70 m. Rząd szwedzki wyraził na to zgodę z jednym zastrzeżeniem: trumny będzie można złożyć jedynie obok statku, bo już za rok wrak zostanie pokryty betonową powłoką.

A. Danecka

Podlaskie epitafia

Niestety, większość cmentarzy na Podlasiu podobnych jest teraz do cmentarzy w całej Polsce. Są więc one tandetnie „lastrykizowane” i „scrafityzowane”, zaś styl nagrobków lansuje rzemieślnik, nie uwzględniając miejscowych zwyczajów. Rzadko można już znaleźć tradycyjny podlaski grób wykonany z ciosanego polnego kamienia, z osadzonym na szczycie, żelaznym, ręcznie kutym przez kowala, ozdobnym krzyżem. Ten typ nagrobka dominował jeszcze w latach 30. Później zamiast kamienia polnego wykonywano zbliżone w formie odlewy betonowe. Czasami na ziemnej mogile osadzano dębowy krzyż drewniany, rozszerzający się ku dołowi. Takich mogił jest dzisiaj również niewiele.

Pewien rys indywidualny nadają grobom epitafia – rzadkie co prawda dzisiaj, chociaż pojawiające się częściej od lat 70. Oczywiście były one używane często na grobach osób znamienitych lub zamożnych sto i więcej lat temu. Epitafia dzisiejsze stosowane są głównie na grobach osób zmarłych tragicznie lub w młodym wieku.

Niektórzy uważają za kolebkę Podlasia – Drohiczyn, dzisiaj niewielkie miasteczko o ponad tysiącletniej historii. Cmentarz katolicko-prawosławny położony jest tu na malowniczym wzgórzu nad Bugiem. Oprócz tradycyjnych sentencji nagrobnych w rodzaju: „Pokój ich duszom”, „Jezu ufam Tobie”, „Bądź wola Twoja”, „Jezu, zbaw ich dusze”, etc. pojawiają się także epitafia. Oto niektóre: „Odszedłeś od nas po życia globie, kwiatami nie mając usłanych dróg. W ciszy płacemy sercem po tobie, za wcześniej zabrał cię Bóg” (na grobie zmarłego tragicznie 24-letniego mężczyzny). „Odeszłaś od nas córko ukochana, zostawiłaś nam cierpienie i ból. Modlimy się za twoją duszę, a Wybawcą twoim jest Bóg, Ojciec, Król” (na grobie 32-letniej kobiety). Związała jest sentencja-epitafium na grobie 19-letniej dziewczyny: „Pan Bóg przesadza najpiękniejsze kwiaty do swojego ogrodu”. Inne, przeznaczone zostało dla 62-letniego mężczyzny: „To, co najdroższe, to ziemia zabrała, a w sercu żal, smutek, tęsknota na zawsze została”.

Na drohiczyńskim cmentarzu niektóre epitafia powtarzają się w wierszowanej konstrukcji. Można się domyślać, że albo ktoś miejscowy je tworzył, albo też zostały podpatrzone na innych grobach.

Na północ od Drohiczyńskich leżą Miłkowice. Obok kościoła parafialnego pozostało kilka grobów, głównie właścicieli ziemskich. Oto fragment epitafium na grobie Eustachego Klimaszewskiego (zm. 1845): „Ktokolwiek jesteś wstrzymaj krok spieszny na chwilę, choć jedną łzę błagalną uroń przy mogile”. Grobowiec fundowała żona zmarłego.

Jest on z piaskowca i posiada u dołu rzeźbę (znacznie już zniszczoną) przedstawiającą umierającego w łóżu mężczyznę, zaś obok stojące żonę i córkę. A oto epitafium na grobie Apolonii z Turskich Smorzewskiej (zm. 1849): „Za wcześniej dla oplakującej ją wnuczki, dla której była matką i opiekunką. Za wcześniej dla przyjaciół i sąsiadów, bo anielską swą dobrocią wszystkich serca zjednała”. Wypada tutaj dodać, że owo epitafijne „za wcześniej” dotyczyło osoby 79-letniej, a zatem musiała to być rzeczywiście osobowość nieposłednia.

Miłowicki cmentarz parafialny znajduje się poza wsią przy szosie. Oto epitafium, będące westchnieniem żony po śmierci zmarłego w wieku 56 lat męża: „Zabrał się mąż Pan Bóg do siebie, mnie jednak ciężko żyć tu bez ciebie”. A oto następne dla zmarłego w wieku 53 lat mężczyzny, od jego sędziewej matki: „Synu mój, zgasłeś jak słońce na niebie. Leż sobie spokojnie. Ja przyjdę do ciebie”.

Podobne jest epitafium dla 46-letniej kobiety: „Najdroższa mamusiu i żono, ciężko żyć bez ciebie. Nie przyjdiesz ty do nas, tylko my do ciebie”. Oto inne epitafium dla mężczyzny: „Zgasłeś jak gwiazda na jasnym błękitcie i swoim najbliższym zasmucilesz życie”. Cytowane poniżej jest jednocześnie rodzajem modlitwy i prośby: „Zrób mu miejsce, zrób, zrób Maryjo, zrób. Daj małeńki kącik u Jezusa stóp”.

Ostrożany, w których znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej Śnieżnej (w kościele z XVIII w.), także mają swój cmentarz parafialny (ok. 15 km od Drohiczyńskich). Wiedzie doń duża, murywana brama z następującymi mottami: „Dziś wkraczasz przez tę bramę dumnie, a jutro cię poniosą w trumnie” oraz „Przechodniu! Nim spoczniiesz tu z nami w cmentarnej ziemi, nas wspieraj litosciwie modłami swymi”.

Oto epitafium z tej nekropolii, przeznaczone dla 18-letniego chłopca, zmarłego w 1916 roku: „Uleciałaś duszo biała, uleciałaś w dal. Uśmiech z

naszych ust straciłaś, zostawiłaś żal. Już cię łączy ślub wieczysty, z aniołami ślub. Twoje niebo, twoja wieczność, nasze ból i grób”. Inne epitafium współczesne, przeznaczone jest dla 13-letniego chłopca: „Spój synu, kochanie. Jak umrzemy, wyjdź nam na spotkanie”.

Kolejny cmentarz leży na pograniczu Podlasia i Kurpi – Perlejewo. Kilkakrotnie pojawia się tu epitafium o podobnej budowie (także zresztą na pobliskim cmentarzu w Grannem). Cytowane, znajduje się na grobie 23-letniego mężczyzny: „Panie pod krzyż Twój, złożyliśmy skarb swój. Krótko nam byłeś radością, bo jesteś Jezusa własnością”. Oto kolejne, przeznaczone dla tragicznie zmarłej w wieku 17 lat córki: „Spoczywaj z Bogiem córko kochana. Wznosimy modły do naszego Pana. Złożyłaś piękne życie swego wdzięku, od swych niegodnych przyjaciółek ręki”. Następne epitafium wyraża pogodzenie się z wolą Bożą, chociaż przeznaczone jest dla 35-letniej kobiety: „Za wcześniej godzina wybiła, lecz wola Boża to uczyniła”.

Cmentarz w Grannem położony jest na wysokim brzegu Bugu na zarosniętym krzewami i drzewami wzgórzu. Znajdujące się tam epitafium charakteryzuje częstą dla Podlasia Nadbużańskiego tragiczną śmierć przez utonięcie. Znajduje się ono na grobie 17-letniego chłopca: „Pochłonęły cię drogi synu, fale płynącej tuż obok rzeki. Ciało twe spoczywa w tym grobie, dusza zaś poszła do Boga na wieki. Lecz jak wicher pędzi życie, jako strzała przemknęło czas. Za dzień, za rok, za chwilę – ten grobowiec złączy nas”.

Kilkadziesiąt kilometrów na południe, już po lewej stronie Nadbużańskiego Podlasia, leży cmentarz parafialny w Skrzyszewie. Na współczesnej, metalowej bramie cmentarnej widnieje motto: „Pamiętaj człowieku, że tu przyjdiesz”. Pojawia się tutaj w epitafiach motyw śmierci ludzkiej, jako formy zniknięcia z tego świata. Oto dwa przykłady: „Zniknąłeś nam z oczu, ale z serca nigdy” (na grobie 17-letniego chłopca) oraz „Zniknąłeś jak promień słońca, pozostawiłeś nam smutek do końca” (na grobie 44-letniego mężczyzny).

Ponad 20 kilometrów na wschód od Skrzyszewa jest cmentarz w Ruskowie. Znajduje się na nim wczesnobarokowy kościół z XVII wieku (drugi, parafialny, jest we wsi) oraz ciekawa dzwonnica zbudowana na rzucie koła z wielo-

połaciowym dachem. Oto ciekawe epitafium z tego cmentarza, będące swoistym pytaniem retorycznym do Stwórcy: „Gdy jeden kwiat więdnie, to z drugim słońce się pieści. Dlaczego na świecie, w jednej rodzinie, dla jednej żony jest tyle szczęścia i radości, dla drugiej tyle łez i boleści” (na grobie zmarłego tragicznie, 27-letniego mężczyzny). Inne epitafium to swoisty pean dla zmarłego, 72-letniego mężczyzny: „Przeżyłeś życie w trudzie niedoli. Podałeś rękę drugiemu w gorszej doli. Przez szczęśliwą śmierć jesteś zabrany. Tutaj leży nasz ukochany Brat i Wujek”. Epitafium dla osoby najstarszej, bo 93-letniej kobiety, również znajduje się na tej nekropolii: „Panie Boże, Wszecpotężny Królu – ulżyj tej duszy cierpienia i bólu”.

Kilka kilometrów od Ruskowa leży cmentarz w **Lysowie**, miejscowości znanej z pobytu w niej w roku 1890, Stefana Żeromskiego, gdzie miał, znany jego biografom, romans. Wiejski cmentarzyk jest bardzo niewielki i zawiera jedno warte cytowania epitafium: „Córko, ty byłaś słońcem jasnych naszych dni, odeszłaś – pozostał nam tylko ból i łzy” (na grobie 15-letniej dziewczyny).

Nieopodal Łosic jest cmentarz w **Nieojkach**. Niedaleko od siebie znajdują się na nim groby dwóch dziewczynek z epitafiami: „Żyłas tak krótko, cierpiałaś wiele. Spoczywaj w Bogu drogi aniele” (lat 9, 1940 r.) oraz „Zgasła ci słońce, choć jeszcze był dzień. Zgasłaś jak gwiazda na niebios błękitcie, pozostawiając nam smutek i ból na całe życie” (lat 10, 1975). Oryginalne jest także epitafium dla 31-letniego mężczyzny: „Śpij kochanie snem anioła. Nikt cię zbudzić już nie zdoła. Ni łzy nasze, ni westchnienia, nie obudzą cię z uśpienia.”

Na nieojkowskim cmentarzu znajduje się katakumbowy grobowiec rodziny Dobrzyńskich i Fayttów, dawnych właścicieli Lysowa i Patkowa (niestety, w nie najlepszym stanie) zbudowany w 1838 r. Oto treść epitafium-inwokacji, która na nim widnieje: „Zwłoki umarłych złożono w tym grobie. Przechodniu – proszę o jedno westchnienie. Krótkiej modlitwy żądają od ciebie, byś za ich dusze zmówił wieczne odpocznienie”.

Niezwykle ciekawy rodzaj epitafium znajduje się na grobie Karoliny z Kuszlów Wężykowej, zmarłej w 1844

roku, w wieku 52 lat. Ciekawy, gdyż umiejscowiony na grobie jeszcze... za życia „epitafiobiorczyni”. Inaczej mówiąc, owa zapewne energiczna dama, wybudowała sobie grobowiec za życia wraz z epitafium przez siebie zredagowanym na pięć lat przed śmiercią. Oto jego treść: „Przechodniu, gdy idziesz – wstrzymaj swoje kroki. Tutaj Karoliny spoczywają zwłoki. Westchnij tu do Boga na ponurem grobie, gdy zmarłym posługę czynisz, a sam sobie. Ten pomnik za życia swego postawiła, by pamięcią na śmierć, drugich poprawiła”.

Czy epitafia są potrzebne? Wydaje się, że tak. Urozmaicają one zunifikowane przeważnie dzisiaj nekropolie i nadają im jakiś indywidualny ryt. Pomimo wszystko. Pomimo częstych nieporadności językowych, pomimo błędów ortograficznych (w cytowanych epitafiach zostały one poprawione), czy gramatycznych. Może to zabrzmieć paradoksalnie, ale – jak się wydaje – ożywiają one nasze cmentarze, zwłaszcza wiejskie, przydając im korzystnego – o ile nie można inaczej – regionalnego kolorytu.

Jacek Urbański

Cmentarz mennonitów w Stogach

Kilkanaście kilometrów na północ od Malborka (woj. elbląskie) leży wieś Stogi, w której przez około 300 lat żyli mennonici – jeden z odłamów anabaptystów.

Sekta ta powstała w XVI wieku w Niderlandach. Założył ją były katolicki duchowny **Menno Simmons** (1496?–1559). Mennonici, którzy wskutek przesładowań w swojej ojczyźnie osiedli w XVII wieku na Żuławach, należeli do tzw. flamandzkiej grupy, bardziej radykalnej w surowości i prostocie życia od grupy fryzyjskiej. Być może, jedną z przyczyn ich emigracji do Prus (do których należały w tym czasie Żuławy) był fakt, że na terenie tego państwa nie musieli oni odbywać służby wojskowej, czego zabraniała im wiara. Nie uznawali także uganiań się za prestiżem ziemskim, stanowiskami i urzędami, odrzucali przysięgi. Przestrzegali dwóch sakramentów: Chrztu – dopełnianego w dorosłym życiu oraz Eucharystii.

Gmina mennonicka w Stogach należała do jednej z liczniejszych i bogatszych. Żyzne ziemie, umiejętne ich meliorowanie i uprawa, gospodarność oraz roztropność dawały obfite owoce.

Cmentarz mennonicki umiejscowiony na niewielkiej, lecz pięknie zadrze-

wionej, ogrodzonej przestrzeni liczy dzisiaj ok. 90 grobów. Niektóre mają ponad 200 lat. Jedne są bardziej okazałe (z piaskowca), inne mniej. Uderza jednak ich kompozycyjna prostota i oszczędność. Żaden z nich nie ma wyodrębnionych rzeźb ani pomników nagrobnych. Proste w sumie stale zdają się przenosić ducha tych dobrze wspomnianych tutaj ludzi, którzy opuścili te stro-

ny w 1945 roku, wskutek historycznych, niekorzystnych dlań uwarunkowań. Pozostały po nich jeszcze charakterystyczne zabudowania.

Najbliższy od Stogów cmentarz tej sekty leży w Wilkowie koło Elbląga. Mennonici rozproszeni są w wielu krajach świata. Na całym świecie jest ich dzisiaj około pół miliona.

J.U.



Fragment cmentarza mennonitów w Stogach.

Cmentarz Południowy

Trzecia nekropolia komunalna w stolicy

Trwa wykup ziemi pod komunalny Cmentarz Południowy od właścicieli gruntów w podwarszawskich gminach Lesznówola i Piaseczno. W 1996 r. przeznaczono w budżecie na ten cel kwotę blisko 3 mln zł. Pierwsze pochówki odbędą się w 1999 r.

Nowy cmentarz zajmie obszar ponad 50 hektarów i pomieszczy 120 tysięcy miejsc grzebalnych – w grobach tradycyjnych i urnowych, w katakumbach, kolumbariach i grobowcach rodzinnych, zaprojektowanych w formie kapliczek.

Autorem projektu nekropolii jest trzydziestoletni architekt Piotr Szaroszyk, m.in. laureat międzynarodowego konkursu na najpiękniejszy dom świata i współautor projektu hotelu Sheraton przy pl. Trzech Krzyży w Warszawie. Zajął 9 miejsce w rankingu polskich architektów, przeprowadzonym przez redakcję „Wprost”. Inspiracją projektu cmentarza były dla Szaroszyka cmentarze włoskie. Nowa nekropolia ma być wkomponowana w polny krajobraz Mazowsza, z zachowanymi drzewami owocowymi na wykupionych gruntach, z naturalnymi alejkami biegnącymi obecnymi miedziami. Dom pogrzebowy, którego budowę właśnie rozpoczęto, będzie przypominał kurhan. Zostanie przykryty ziemią i darnią, pod którymi skryją się sale ceremonialne, kaplice, chłodnie i magazyny. Odkryty będzie tylko front budynku z portykiem kolumnowym. Z kopca kurhanu wystawać będą przeszklone bryły w formie piramid – „świetliki” – dzięki którym światło wpadać będzie do

pomieszczeń ceremonialnych w „kurhanie”. Budynek ma być gotowy w grudniu 1997 r.

Piotr Szaroszyk chce stworzyć cmentarz ładny i różnicowany architektonicznie. Wzdłuż alej staną, przypominające kaplice, grobowce rodzinne na 30–40 osób, w których miejsce będzie tańsze od grobu indywidualnego. Zbudowane też zostaną, popularne na Zachodzie i niegdyś w Polsce, katakumby szufladowe. Na razie ma powstać 30 takich form. Będą one trójkondygnacyjne, najwyżej położona „szuflada” – nisza do wsuwania trumny znajdzie się na poziomie wzroku. W efekcie na nekropolii południowej – dzięki różnicowaniu form – zostanie odtworzony układ normalnego miasta. Jak mówi arch. Szaroszyk, grobowce i katakumby „rozwiną” krajobraz, przetworzą przestrzeń w place, aleje i ulice. **M.M.**



Odsłonięta elewacja domu pogrzebowego na Cmentarzu Południowym – z bramą główną i portykiem kolumnowym.

Wystawa w poznańskim Muzeum Narodowym

Portrety „osoby nieboszczykowskiej”

W listopadzie ub.r. odbyła się w poznańskim Muzeum Narodowym wystawa, która zyskała miano wydarzenia mijającego roku. Pod tytułem „Vanitas. Portret trumienny na tle sarmackich obyczajów pogrzebowych” zaprezentowano – staraniem Joanny Dziubkowej – ponad 350 wizerunków zamarych Polaków, namalowanych między końcem XVI wieku a schyłkiem wieku XVIII. Jak stwierdził malarz Ryszard Kaja, który zaaranżował ekspozycję, dzieła kultury sarmackiej – w postaci portretów trumiennych – i jej pogrze-



bowy „teatr” są zjawiskami tak wyjątkowymi i oryginalnymi w kulturze światowej, że chyba jedynie – na naszym gruncie – Chopin może tu stanowić właściwe odniesienie.

Do malowanych na blasze, w kształcie poprzecznego przekroju trumny, konterfektów przyłgnęło barokowe określenie „portrety osoby nieboszczykowskiej”. Zamawiała je rodzina zmarłego szlachcica, często u zwykłych rzemieślników, by przyozdobić nimi – od strony nóg – trumnę stojącą na katafalku. Na blasze (cynowej, cynowo-olowianej, bądź miedzianej) nie malowano tła – widniał na niej jedynie portret, imię, nazwisko i herb oraz data śmierci lub wiek zmarłego. Katolicki obyczaj portretowy przejęli z czasem majętni wyznawcy innych religii, cudzoziemcy i mieszczanie.

Najstarszym zachowanym portretem trumiennym jest wizerunek króla Stefana Batorego z 1586 r., odkryty dopiero przy jego trumnie w XIX w. Zazwyczaj jednak portrety oddzielano od trumien i – po pogrzebie – zawieszano w kościołach i kaplicach dla za-



świadczenia o świetności rodu. Anonimowe dzieła (niektóre malowali wybitni artyści) wskazywały na „osobowe” miejsce „osoby nieboszczykowskiej” podczas barokowej ceremonii, która miała charakter rozbudowanego widowiska. Brał w nim udział sobowtór zmarłego bądź – częściej – „archimimus”, osobnik ucharakteryzowany na postać nieboszczyka i sławiący od katafalku jego czyny. Chodziło o stworzenie wrażenia czynnego uczestnictwa zmarłego we własnym pogrzebie, w czym dopomagał także portret trumienny. **A.REX**

Obyczaje

ŻYDOWSKI POGRZEB W SZWECJI

Po wieloletniej pracy w Żydowskim Stowarzyszeniu Pomocy Chorym i Stowarzyszeniu Pogrzebowym, Chaim Benari, mając 74 lata, przeszedł na emeryturę.

- Gwiazdą przewodnią mojej pracy – mówi – był Kibud Hamer – respekt i opieka nad zmarłym.

Reguły religii żydowskiej nakazują pogrzebanie zmarłego tak szybko, jak to jest możliwe. Okres żałoby rozpoczyna się dopiero po pogrzebie.

- Trzymamy się reguły, która zabrania oplakiwania krewnych przed pogrzebem. Pogrzeb w zasadzie powinien nastąpić w dniu zgonu, w naszych warunkach nie jest to jednak możliwe.



Fragment macewy z cmentarza żydowskiego w Lesku (woj. krośnieńskie).

Fot. B. Hirszenberg (wl. W. Szulc)

Zawsze jednak starałem się i staram, aby urząd podatkowy wystawiał zaświadczenie o zezwoleniu na pogrzeb jak najszybciej.

Cechą charakterystyczną żydowskich pogrzebów jest skromność. Prosta drewniana trumna, jednakowa dla wszystkich, unika się muzyki, wieńców, kwiatnych aranżacji. Dekorację kaplicy stanowią wyłącznie płonące świece.

- Wobec śmierci jesteśmy równi. Także ubrania zmarłych są jednakowe. Kobiety ubiera się w faldzisty fartuch, pończochy i chustę, mężczyźni grzebie się w czapce, koszuli, a na to nakłada się długi płaszcz przepasany pasem. Zmarłych spowija się w prześcieradła, a mężczyźni otrzymują swój „modlitewny sal”. Prześcieradło – całun posypuje się ziemią z Izraela. Nigdy nie mieliśmy kłopotów z ziemią z Izraela, gdyż potrzebna jest tylko szczypta, a zawsze znalazł się ktoś, kto tę ziemię przywiózł.

W przeciwieństwie do Kościoła szwedzkiego, żydowska wspólnota religijna mie otrzymuje od państwa zasiłku na swoją działalność pogrzebową. Jest to jeden z powodów tego, że żydowskie pogrzeby są relatywnie drogie. Innym powodem tego stanu rzeczy jest żydowski zwyczaj zabraniający grzebania zmarłych powtórnie w miejscu starych grobów.

Najtańsze miejsce na żydowskim cmentarzu kosztuje 7000 koron. Jest to koszt jednorazowy, a prawo do miejsca zachowuje zmarły na zawsze. O cenie decydują dochody zmarłego. Od członka kahału pobiera się 5,15% rocznego dochodu. Niezrzeszony płaci 15,45%.

- Zgadzam się, że to dużo pieniędzy, zwłaszcza dla tych, którzy wybrali pozostanie poza naszą wspólnotą religijną, a jednak chcą, aby pochować ich na żydowskim cmentarzu. Pieniądże te są nam jednak potrzebne, aby finansować pogrzeby ubogich. Jeśli zmarły nie posiadał majątku, komunalny fundusz

socjalny pokrywa koszty pogrzebu do wysokości przyjętej w Kościele szwedzkim. Resztę pokrywa gmina żydowska. W ten sposób wszyscy mogą być pochowani z należytym szacunkiem. Żadnemu Żydowi czy Żydówce nie możemy odmówić prawa do miejsca na naszym cmentarzu.

W pogrzebie winno uczestniczyć co najmniej 10 mężczyzn. Jeśli nie starcza rodziny i przyjaciół, zbierani są chętni, którzy wdzwiewają czarne płaszcze i cylindry, i uczestniczą w ceremonii.

- Niestety, wśród tych, którzy przeżyli Holocaust jest wielu, którzy umierają sami, bez rodziny i przyjaciół. Osobiście nie lękam się śmierci – mówi Chaim Benari – ale mimo to chciałbym umrzeć nie będąc nękany przez ciężką chorobę.

Tłum. FC (Memento, 3/95)

Debata nad kwiatem przylaszczki

W Szwecji trwa prasowa debata nad nowymi symbolami, którymi ozdabia się coraz częściej teksty nekrologów. Chodzi o granice dopuszczalności innej symboliki, niż znak krzyża. Dyskusję wywołało wstrzymanie przez redaktorkę działu pogrzebowego wysokonakładowego dziennika „Nowości Dnia” druku nekrologu, ozdobionego kwiatem przylaszczki. Zleceniodawca chciał zamieścić nekrolog w takiej formie, spełniając ostatnie życzenie żony, która uważała, że nekrologi z czarno namalowanym krzyżem wyglądają przygnębiająco. Odwołując się od decyzji redakcji, wdowiec interweniował u dyrektora wydawnictwa, który zezwolił na stosowanie w nekrologach nowej symboliki. Na łamach pojawiły się wkrótce żałobne karty, zawierające nie tylko rysunki kwiatów, ale również obrazujące zawody i zainteresowania zmarłych, a także krótkie wiersze dotyczące ich pasji, poglądów i zdarzeń historycznych, w których uczestniczyli. To z kolei wzbudziło protesty części środowisk opiniotwórczych, które zarzucają wykorzystywanie śmierci i pogrzebu do celów obcych kulturze europejskiej, naruszających powagę tych wydarzeń. (fc)

**Sprzedam: MERCEDES 115 ambulans**

, rok produkcji 1970, silnik 240 D (po remoncie 60 tys. km), stan bardzo dobry. Cena 4.200 zł.

P.H.M. „Gloster”, Jacek Nadybski,
ul. Zacisze 3, 39-300 Mielec,
tel. (0-196) 539 39.

Od sarkofagu do trumny

Mebel na ostatnią drogę

Już starożytni Egipcjanie myśleli o zakupie w porę „drugiego domu”. „Nieprzypadkowo wymyślili, jako pierwsi na świecie, sarkofag. Nazywali go *Neb Anekh, pan życia. Otrzymanie czegoś takiego w podarunku, najchętniej od samego faraona, było przyjmowane z największą radością*”, wyjaśnia **Edda Bresciani**, wykładowca egiptologii na uniwersytecie w Pizie. Spoczywanie w pięknym sarkofagu było w rzeczy samej gwarancją dotarcia do zaświatów, a co za tym idzie, także powrotu na Ziemię. Egipcjanie sądzili, że cykl życia ludzkiego przebiega podobnie jak cykl słońca: wstaje na wschodzie, zachodzi na zachodzie, spędza długie godziny w ciemności, ale potem wschodzi ponownie na wschodzie i od nowa znieńcza swą drogą. Dlatego też tak ważne jest, by ciało po śmierci zachowało się.

Bresciani kontynuuje: „Wszyscy – biedni i bogaci – byli chowani. W najdalszych czasach ciało zawijane było po prostu w płótno bądź też składane w naczyniach z terakoty. Począwszy od

Fiorenzo Facchini, antropolog z uniwersytetu w Bolonii. „*Sens śmierci, u człowieka, prawdopodobnie jest o wiele starszy. Ale wraz z pogrzebaniem zwłok ma miejsce zmiana: zaczyna myśleć się o tym, że z pewnością istnieje coś innego, jakieś życie pozagrobowe*”. Dlatego też przy najstarszych pochówkach, które miały miejsce w grotach, starano się zachować zwłoki, przykrywając je kamieniami.

Od tamtych czasów pojawiły się niezliczone obyczaje pogrzebowe. Każdy z nich nosi ślad epoki historycznej i kultury, jaka go stworzyła. „*Rzymianie na przykład nie mieli zbyt wielu oczekiwań w stosunku do życia pozagrobowego i przez całą epokę republikańską palili swych zmarłych*”, mówi **Fernando Rebecchi**, wykładowca archeologii greckiej i rzymskiej na uniwersytecie w Ferrarze. „*Grzebanie zwłok rozpowszechniło się nieco później, w II wieku po Chrystusie, między innymi pod wpływem religii orientalnych, z których wszystkie przewidują zmartwychwstanie*

do prostej trumny są rezultatem tej psychologicznej tendencji”.

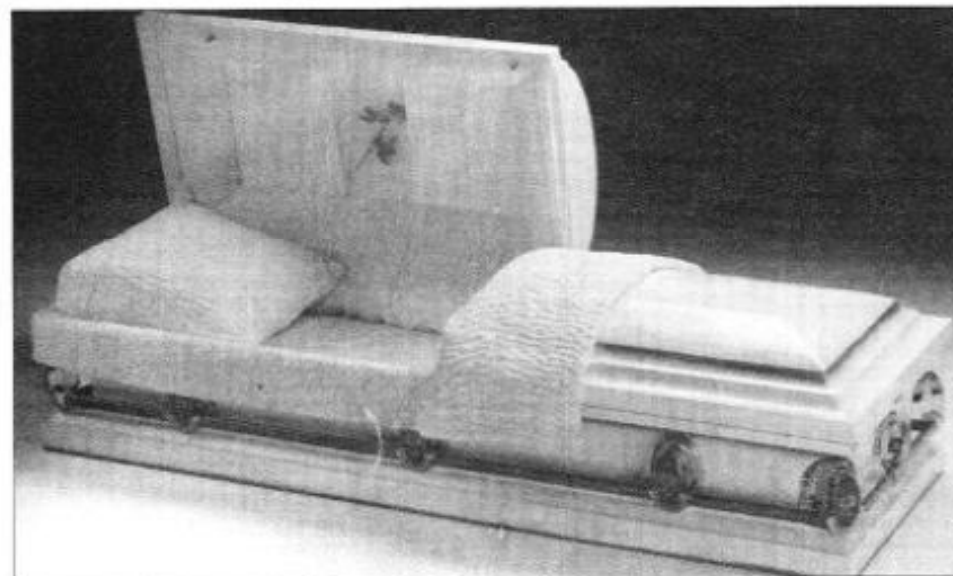
Dopiero od XIV wieku powszechnym zwyczajem w Europie stało się chowanie zmarłych w trumnach. Była to konieczność związana ze zmianą rytuału pogrzebowego. Właśnie w tym okresie pojawił się bowiem zwyczaj konduktu pogrzebowego, czyli odprowadzania zwłok przez krewnych i przyjaciół z kościoła na cmentarz. Od tego momentu stosowanie trumny stało się zjawiskiem powszechnym.

„*W dzisiejszych czasach różnice zwyczajów nie są powodowane przyczynami ekonomicznymi (we Włoszech, jeszcze w okresie powojennym, wiele rodzin nie mogło sobie pozwolić na przystojną trumnę), ale kulturowymi*”, wyjaśnia Primavesi. Na przykład w krajach skandynawskich nowością są trumny ekologiczne, z prasowanego kartonu. Natomiast w Stanach Zjednoczonych, gdzie wystawia się zwłoki na widok publiczny, i gdzie pogrzeby stały się dochodowym biznesem, zmarły jest zawsze balsamowany, trumna jest rozległa i „wygodna”, wyściełana i z odchylaną pokrywą. Na międzynarodowych targach w Nowym Orleanie, jeden z producentów wystawił trumnę dwuosobową. Praktycznie nie do wykorzystania, ale niewątpliwie jej zaletą było przyciągnięcie uwagi wszystkich zwiedzających. Handel kieruje się jak zwykle własnymi zasadami. Japończycy natomiast, przeżywający dramatyczny kryzys mieszkaniowy, w celu zaoszczędzenia miejsca wprowadzili ustawy obowiązek kremacji zwłok (z wyjątkiem tych osób, których religia na to nie pozwala). Orientalna wrażliwość wymaga jednak, by zmarłego pożegnano przed spaleniem, dlatego też japońska trumna ma uchylne okienko.

„*Nie ma nawet porównania z wyrobami włoskimi, o wiele wyżej cenionymi i poszukiwanymi na rynkach międzynarodowych. Do tego stopnia, że w salach wystawowych eksponowane są one na piedestałach*”, kontynuuje Primavesi. Tajemnica „*made in Italy*”? „*Tradycja i dobry gust*”, twierdzi **Adriano Gionco**, właściciel firmy **Ilea** z Treviso, najsłynniejszej w tym sektorze. „*Na dodatek używamy jasnych odmian drewna, tych samych, jakie wykorzystujemy w domach, ponieważ dają one wrażenie ciepła. Obicie jest w kolorze szampa lub perłowym. W przeszłości używano się ciemnych odmian drewna, prawie czarnych, ozdabianych często złotem i srebrem, i wyściełanych fioletowym materiałem. To ponura moda, którą mamy już poza sobą*”. **Ilea** proponuje dziś około 50 różnych modeli. Kształt jest standardowy: sześciokąt długi na dwa metry i szeroki na 70 centymetrów, obity cynkim lub miedzią. Zmienia się tylko drewno: jodła lub modrzew na najtańsze trumny, natomiast na droższe – orzech i mahoni.

– *Ceny oscylują pomiędzy 900 tysiącami lirów a dwudziestoma milionami* – mówi **Mario Sciannameo**, właściciel **La Varesina**, mediolańskiej firmy zajmującej się usługami pogrzebowymi na każdym etapie, począwszy od dostawy trumny, aż po projekt architektoniczny nagrobka, wykonany komputerowo. – *Oczywiście od typu drewna zależy też jego trwałość. Drewno delikatne, takie jak jodła, jest lepsze do zakopania w ziemi, gdzie łatwiej się rozkłada. Mahoń natomiast może przetrwać bez uszczerbku nawet czterdzieści lat, jest więc bardziej wskazany do grobowców* – podsumowuje Sciannameo. Najważniejsze, zgodnie z regulaminem porządku pogrzebowego (zbiór zasad, opracowanych w tej materii przez wszystkie włoskie władze lokalne) jest to, by wszelkie użyte materiały, włącznie z farbami i lakierami, były ekologiczne.

„National Geographic”, 4/95



Amerkańska luksusowa trumna o nazwie Perłowa Róża. Wykonana z metalu i zamykana hermetycznie, jest praktycznie sarkofagiem. Ze względu na cenę (ponad 10.000 zł), nie sprzedawana w Polsce.

pierwszych dynastii (3000-2700 rok p.n.e.) dla przedstawicieli najbogatszych klas pojawiły się drewniane sarkofagi, które z kolei składane były w kamiennych grobowcach”.

Od tamtych czasów następowała ciągła ewolucja materiałów (drewno z jodły libańskiej, sykomor, a nawet alabaster) i kształtów. Forma antropoidalna, czyli taka, która odwzorowuje ciało ludzkie, powstała dopiero w czasach Nowego Państwa (1567-1080 r. p.n.e.) i w tym też momencie, dla upewnienia się, że ciało zostanie należycie odizolowane, wkładano kolejno do siebie po kilka sarkofagów. Na przykład mumia faraona Tutenchamona została zamknięta w sarkofagu drewnianym, w cztery sarkofagi złote i jeden kamienny. Na wszystkich znajdowały się wskazówki pozwalające na identyfikację zmarłego: nazwisko, tytuły honorowe, powinowactwa, sceny z życia.

O ile Egipcjanie byli pierwszymi, którzy ze skrzyni do pochówku uczynili dzieło sztuki, o tyle poszanowanie zwłok jest tak stare, jak sam człowiek. Jedną z cech charakterystycznych, które towarzyszyły pojawieniu się naszego gatunku i wyróżniły go spośród wszystkich innych, jest właśnie kult zmarłych. „*Najstarsze pochówki, jakie znamy, pochodzą sprzed 90-100 tysięcy lat i znalezione zostały w Qafzeh, w Izraelu*”, wyjaśnia

ciał”. Wraz z grzebaniem zmarłych, Rzymianie przejęli także ze Wschodu stosowanie sarkofagu, ale bardziej jako „*monumentum*”, czyli obiekt przypominający zmarłego, niż jako miejsce przechowywania zwłok, w oczekiwaniu na przyszłe życie. Historyk Pliniusz doszukiwał się wręcz pochodzenia terminu sarkofag w greckim „*sarx*” i „*foshein*”, czyli zjadać mięso.

Najcenniejsze rzymskie sarkofagi wykonane były z marmuru, w kształcie równoległościanu, ozdobione scenami z polowań i bitew. Symbolizowały więc odwagę zmarłego. Na dnie często wyrzeźbione było łóżko, na którym układano zwłoki. Inne sarkofagi natomiast przedstawiały łóżko na pokrywie skrzyni, ze zmarłym na wierzchu. Tylko wysocy funkcjonariusze imperium, senatorowie i imperatorzy mogli pozwolić sobie na artystyczny sarkofag. Zwykli obywatele byli chowani w drewnianych lub kamiennych skrzyniach, bądź też składani w grobach składających się z kamiennego łóżka i przykrycia kamiennego na kształt dachu.

Giovanni Primavesi, wiceprzewodniczący włoskiej Krajowej Federacji Przedsiębiorców Pogrzebowych, mówi że: – *Śmierć jest jedyną rzeczą, której człowiek nie może przezwyciężyć. Dlatego też, przynajmniej na Zachodzie, istnieje dziś tendencja do ukrycia jej. Szybkie pogrzeby i bar-*

Powtórny pochówek Paderewskiego

W sierpniu 1992 roku, pod patronatem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Wałęsy, odbyły się uroczystości związane ze sprowadzeniem do kraju prochów światowej sławy pianisty, kompozytora i polityka (premier 1919 r.) Ignacego Jana Paderewskiego, zmarłego na obczyźnie i pochowanego na cmentarzu Arlington w Waszyngtonie. Kancelaria Prezydencka RP zleciła organizację pogrzebu szczątków wielkiego Polaka Domowi Pogrzebowemu „Służew” w Warszawie.

do Zamku Królewskiego, gdzie wystawiono – przykrytą flagą narodową – trumnę. Wieczorem szczątki kompozytora przewieziono do Kościoła św. Krzyża. Czuwanie przy trumnie trwało całą noc, podczas której odprawiono dwie msze. Rano prochy przewieziono na lotnisko, skąd wojskowy transportowiec odleciał z nimi do Opolą, do rodzinnych stron wybitnego pianisty, gdzie celebrowano mszę żałobną.

Kulminacją uroczystości pogrzebowych było złożenie trumny w podziemiach Katedry św.

Jana w Warszawie. Jak wspomina dyrektor „Służewa”, Jan Krzysztof Szczuciński, ze względu na bardzo strome schody wiodące do katakumb pod katedralnym ołtarzem – pracownicy jego fenerarium ćwiczyli przez dwa dni znoszenie po tych schodach 400-kilogramowej skrzyni wypełnionej piaskiem, by podczas uroczystości trumna nie uwięzła w krętym podziemnym korytarzu. Podczas uroczystości pożegnania w katakumbach za trumną postępował prezydent Wałęsa i amerykańscy żołnierze z sześciu formacji. Kiedy prochy Ignacego Paderewskiego złożono już w niszy, Wałęsa powiedział żałobnikom ze „Służewa”, z właściwą tylko sobie dezynwolturą: „Świetnie się spisaliście, koledy”. Paderewski skomponował wielką symfonię „Polonia”, operę „Manru” i słynnego „Menueta”. Był tytanem pracy, nieustannie ćwiczył, ale pochłaniały go też sprawy publiczne. Zabiegał o zjednoczenie polskich partii centrowych, a w czasie obu wojen światowych działał w Ameryce dla sprawy niepodległości Polski. Firma pogrzebowa, która w skromny sposób przyczyniła się do uczczenia pamięci Wielkiego Polaka i godnego odprowadzenia go na miejsce ostatniego spoczynku w Ojczyźnie, odmówiła przyjęcia wynagrodzenia za organizację tej posługi.

R. MUCHALSKA

Na zdjęciach:
uroczystości na lotnisku wojskowym
i w Zamku Królewskim.

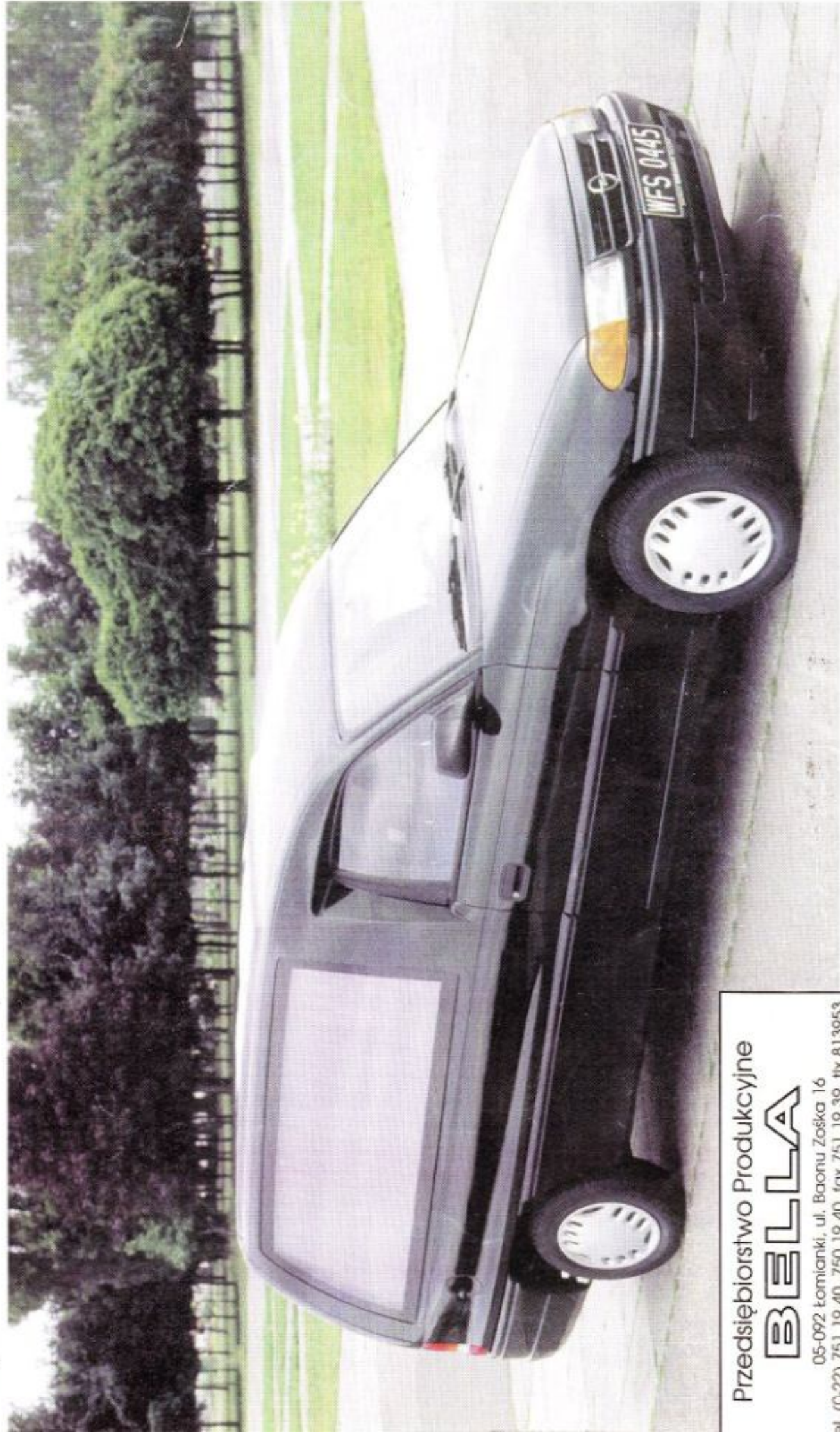


Ekshumację wykonało jedno z waszyngtońskich funerariów pokrywając odkopaną trumnę ze szczątkami – zmarłego w 1941 r. pianisty – płynnym ołowiem i umieszczając powstały w ten sposób sarkofag w metalowej trumnie. Po przywiezieniu prochów do Warszawy, na lotnisku wojskowym zainaugurowano trwające trzy dni uroczystości pożegnalne. Dyrekcja „Służewa” wyznaczyła do ich obsługi 12 pracowników sprawiając każdemu smoking. Jako samochodu ceremonialnego używano fordą mercury, któremu towarzyszył furgon przewożący katafalk, wieńce i stojak do nich. Trumna ważyła 450 kg. Przenosiło ją ośmiu żałobników. Z Okęcia – eskortowany przez 27 zmotoryzowanych policjantów – orszak udał się



OPEL - BELLA

SAMOCHÓD POGRZEBOWY



Przedsiębiorstwo Produkcyjne

BELLA

05-092 kornianki, ul. Baonu Zośka 16

tel. (0-22) 751 19 40, 750 19 40, fax 751 19 39, ttx 813953